

## Jamna Górna

### Historia wsi w latach 1511 – 1963

#### na podstawie literatury naukowej, pamiętników, wspomnień

Jamna Górna założona została na prawie wołoskim w 1511 roku<sup>1</sup>, w starostwie grodzkim przemyskim województwa ruskiego. Nazwa wywodzi się od słowa „jama” – dół, zagłębienie terenu. Dla odróżnienia od wcześniej istniejącej wsi klucza rybotyckiego Jamnej Dolnej<sup>2</sup>, dodano określenie Górna<sup>3</sup>.

Najstarszym śladem osadnictwa na tym terenie jest pochodząca z okresu neolitu i początków epoki brązu siekiera o asymetrycznym ostrzu odnaleziona w Jamnej Górnej<sup>4</sup>. Najstarszy dokument wskazujący kierunek zasiedlania dorzecza górnego Wiaru pochodzi z 13 stycznia 1367 roku<sup>5</sup>. W latach 1511 – 1772 była to wieś królewska, wchodząca w skład przemyskiego starostwa grodowego, dość wcześnie odeń odłączona, w dzierżawach szlacheckich<sup>6</sup>.

Po trzecim rozbiore ziem polskich, od roku 1775 do 1868 wieś znajdowała się w cyrkule Sanockim<sup>7</sup>, następnie w powiecie birczańskim<sup>8</sup>, a od roku 1876 w powiecie dobromilskim, województwa lwowskiego<sup>9</sup>. W II Rzeczypospolitej Jamna była gromadą wchodzącą w skład gminy Rybotycze, powiatu dobromilskiego, województwa lwowskiego<sup>10</sup>. Najbliższa stacja kolejowa znajdowała się w Niżankowicach, sąd grodzki w Birczy, okręgowy w Sanoku; posterunek policji w Rybotyczach i w Trójcy, parafia rzymsko katolicka w Rybotyczach, greko katolicka w Jamnej Dolnej<sup>11</sup>. Obecnie opustoszały teren wchodzi w skład gminy Ustrzyki Dolne, powiatu bieszczadzkiego, województwa podkarpackiego.

Potok Jamninka<sup>12</sup>, wzdłuż którego się rozciągała, w dokumentach nazywany jest Jamnicą, Jamnicza, Iamna<sup>13</sup>, ma swe źródło w północno wschodniej części Jamnej Górnej,

---

<sup>1</sup> AGZ T.19 nr 3028

<sup>2</sup> Jawor G., Osadnictwo, s.115

<sup>3</sup> Nazwy miejscowe Polski,

<sup>4</sup> Valde Nowak P., Etapy

<sup>5</sup> Wolski K., Osadnictwo

<sup>6</sup> Rej.pob.1628 i dalsze

<sup>7</sup> Rok 1846

<sup>8</sup> Sł. geogr. T.1, s.230

<sup>9</sup> Sł. geogr. T.3, s.391

<sup>10</sup> Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej, s.583

<sup>11</sup> tamże

<sup>12</sup> Sł.geogr.T.3 s.391

płył przez Jamną Dolną, wpadając do Wiaru na jej granicy z Trójcą. Potok ten o długości 9 km. ma niewysokie brzegi. Rozlewiska miejscowa ludność nazywała „riń”, zagłębienia w rzeźbie – „batoni”<sup>14</sup>. Z dwóch stron doliny spływają do niego liczne mniejsze strugi nazywane od przezwisk gospodarzy pól, przez które przepływały: Żuków (750 m.) i Borysów (2 km.), spływające od strony pn.- wsch. oraz: Sacharów i Bielejów spływające ze zbocza południowo-zachodniego. Długość tych największych nie przekraczała 0,5 do 1,0 km.<sup>15</sup> Oprócz nich były mniejsze, nie nazwane.

Wsie doliny Jamninki, położone z dala od głównych szlaków handlowych, żyły sobie własnym życiem, choć jak się okazuje wcale nie tak spokojnym, także z racji temperamentów swoich właścicieli, aż po rok 1947<sup>16</sup>.

Były one zamieszkałe głównie przez Rusinów, grekokatolików. W roku 1785 zamieszkiwało w niej: 373 grek., 12 rzym., 22 mojż. - razem 407; w roku 1921: 675 grek., 15 rzym., 10 mojż.- razem 700; w roku 1939: 890 grek., 25 rzym., 15 mojż. - razem 930<sup>17</sup>.

Pierwsi mieszkańcy przybyli tu z Makowej notowanej w l. 1438–1446<sup>18</sup> *Walaschin knyasch de Macowa*<sup>19</sup>, bądź za pośrednictwem późniejszego kniazia z Makowej Fedki Rusina<sup>20</sup>, tam osiedli. Mieszkańcy Jamnej Górnej, to potomkowie pionierów osadnictwa puszczańskiego, bartników<sup>21</sup>, myśliwych - łowców turów: Turze, później Wojtkowa<sup>22</sup>.

Lustracja z lat 1564-1565<sup>23</sup> wymienia 24 kmieci osadzonych na 18 łanach<sup>24</sup>. „*Wieś wałaskiem prawem zasadzona*”, miała własnego kniazia i popa, którym kmiecie składali dań baranią, wieprzową i półmiarek popiołu. Czynyś płacono na św. Marcina i latem na św. Piotra. Jeden z kmieci „*nie dawał nic*”, bo był „*dziesiątnikiem alias służą*”. We wsi był też bartnik. Stał w niej młyn wodny<sup>25</sup>.

Nie wiemy, z której Jamnej pochodził uwieczniony w Rejestrze złoczyńców<sup>26</sup> Hawryła Wołoszczuk, sądzony 19 września 1597 roku w Sanoku:

86. R. 1597, 19 września

---

<sup>13</sup> Wolski K., Osadnictwo

<sup>14</sup> Svinko J., Jamna

<sup>15</sup> tamże

<sup>16</sup> ks. Symeon Korosteński, hr. Drohojowski, hr. Stadnicki, W. Łoziński i in.

<sup>17</sup> Metryka Józefińska, Spisy: 1921, 1939

<sup>18</sup> AGZ T.13, nr 846

<sup>19</sup> tamże

<sup>20</sup> AGZ T.19 3028

<sup>21</sup> Wolski K., Osadnictwo

<sup>22</sup> tamże

<sup>23</sup> Chłapowski K., Lustracja, cz.2, s.66

<sup>24</sup> łan= około 25 morgów, 1 łan przedstawiał wartość 10 grzywien, czynsz od niego wynosił 24-30 groszy, pół kłody owsa i 14 dni rocznie pracy na łanach pańskich. Prochaska A., AGZ T.17, Wstęp

<sup>25</sup> tamże

<sup>26</sup> Rejestr złoczyńców, s. 130

*Sprawa Hawryła Wołoszczaka z Jamnej, poddanego Pana Jana Tomasza Drohojowskiego o kradzież klaczy białej Michajły Smoły, pracowitego z Posady Rybotyckiej.*

*Złapano go z klaczą w Komańczy, twierdził iż pochodzi z gromady z Załuża, ale na jego nieszczęście człowiek który go pojmał znalazł tam wszystkich. Oddano go do grodu sanockiego. Oświadczył tam, iż klacz kupił u Klima Fedorkowca z tejże wsi Jamnej i „zadalem mu na to pół kopy, a ostatek miał dać odbywszy”. Smoła oświadczył, „że litkupu nigdzie nie pił”, a Wołoszczak zrezygnował ze świadka Klimy”.*

W rejestrze poborowym 1628 roku odnotowano istnienie karczmy<sup>27</sup>, która była wówczas nie tylko miejscem wyrobu i wyszynku piwa, ale i innych wyrobów spożywczych oraz pełniła funkcje centrum życia gospodarczego i społecznego wsi.

Wówczas powstał tu prawdopodobnie pierwszy dwór<sup>28</sup>. Kolejny, drewniany stał w jej górnej części aż do II wojny światowej. Otaczał go niewielki park i ogród dworski. W pobliżu stała przydrożna kapliczka. Istniały też trzy duże folwarki: dolny - w dolnej części wsi do początku XX w., później rozparcelowany, powstało na nim kilka gospodarstw chłopskich; górny - powstał w XVIII w. w sąsiedztwie dworu, zabudowania zniszczono po II wojnie światowej, a teren zrekultywowano; folwark Mszaniec, niewielkie gospodarstwo rolne, zaplecze uprzemysłowionej części majątku na prawym brzegu potoku Mszańca<sup>29</sup>.

Sąsiednia wieś Jamna Dolna była z końcem XVI i początkiem XVII w. własnością Drohojowskich<sup>30</sup>. Jan Tomasz był właścicielem dóbr Jamna Dolna, Trójca, Wojtkowa, Jurkowa, na których to dobrach ubezpieczony był posag jego żony<sup>31</sup>. Jamnę Górną dzierżawił.

Jan hr. Drohojowski wspominał<sup>32</sup>:

*„Jeszcze w lipcu 1603 roku usiłował Marcin Stadnicki objąć w posiadanie wsie referendarza Jamnę, Bachów, Berezkę i Sowczynę z powodu wierzytelności 27.000 złp., a w październiku z powodu pretensji o 11.000 złp., Stanisław Stadnicki chciał objąć Trzcianiec, Grosiową, Jamnę i Łomnę, lecz w obu tych przypadkach Jan Tomasz sprzeciwił się intromisji. Na rok 1603 przypada relacja woźnego, który do dworu wsi Jamnej wniósł dwa pozwy przeciw referendarzowi, jeden w imieniu Andrzeja i Piotra Stadnickich, a drugi imieniem poddanego Andrzeja Stadnickiego o zabranie drzewa ze Sanu pod pozorem należności cłowej”.*

---

<sup>27</sup> Rej. pob. 1628 s.17

<sup>28</sup> Augustyn M., informacje dla J. Turczyńskiej

<sup>29</sup> tamże

<sup>30</sup> Jan hr. Drohojowski, Kronika rodu

<sup>31</sup> tamże

<sup>32</sup> Jan hr. Drohojowski, Kronika rodu

Po śmierci Jana Tomasza w 1606 roku, Diabeł Stadnicki chciał zawłaszczyć Jamnę, Łomnę, Grąziową i Trzcianiec ponownie<sup>33</sup>.

*„W 1617 We wtorek po św. Agnieszce (24 stycznia) Urodzony Marcin Mikołaj Drohojowski, niegdy Wgo Jana Tomasza Drohojowskiego, referendarza koronnego, starosty przemyskiego, syn, dobra swoje dziedziczne, miasteczko Rybotycze z przyległościami i zamkiem, tudzież wsie: Borysławka, Posada Rybotycka, Brzoska, Jamna, Trójca, Łomna, Grosiowa, Trzcinica, Krywe, Wojtkowa, Sienkowa, Jurkowa z wójtostwem, połowę Łodzinki i części dóbr Sopotnik JWmu Mikołajowi Wolskiemu z Podhajec, marszałkowi wielkiemu koronnemu, a przedtem nadwornemu, staroście krzepieckiemu, rabszyńskiemu i inowłodzkemu rezygnuje”<sup>34</sup>.*

Początek wieku XVII to czas wojen prywatnych i klęsk spowodowanych najazdami tatarskimi (1624, 1672). Ucierpiała wtedy i Jamna. *„Wieś od starostwa przemyskiego z Woytostwem”*, od 20.12.1628 roku osobna dzierżawa, w posesji *„Jegomości Pana Adama Ostrowskiego z Jeymościową Panią Zofią Szonikowską Małżonką swą za Przywilejem Króla Jegomości. Ta wieś zasiedziła była poddanemi na lanach numero szesnastu podług lustracji z roku 1616. Teraz tylko poddanych na ćwierciach numero ośmiu, którzy czynsz płacą dwiema ratami”<sup>35</sup>*. Zatem wieś się wyludniła.

W latach 1638 – 1663 dobra rybotyckie były w posiadaniu Mikołaja Ossolińskiego (zm. w 1663) starosty piotrkowskiego, radoszyckiego, knyszyńskiego, skolskiego, nowotarskiego. Tyrana, postrachu ziemi przemyskiej. Były one wówczas nie tylko niszczone przez Kozaków i wojny prywatne, ale źle zagospodarowane i mało intratne<sup>36</sup>.

Wiele uwagi poświęca Ossolińskiemu Władysław Łoziński w „Prawem i lewem”<sup>37</sup>, pojawia się też i Jamna Dolna:

*„Ks. Wulfanowicza z zakonu dominikanów, który udał się był do Jamnej po czynsze należące się klasztorowi, Ossoliński pojmał i oddał na pastwę swego zwykłego otoczenia, które składało się z Żydów i popów schizmatyckich, a ci bili go i torturami dręczyli, następnie wrzucili mnicha do lochu, a kiedy dominikanie wysłali do Jamnej na zwiady braciszka, osadzili i tego w lochach i mimo dekretu trybunalskiego obu mnichów dalej więził. Gwałt ten nie uszedł przecież bezkarnie, trybunał skazał Ossolińskiego na wywołanie i karę śmierci przez miecz, a starosta otrzymał surowe polecenie, aby wyrok ten wykonał. Ossoliński musiał*

---

<sup>33</sup> tamże

<sup>34</sup> tamże, arch. poz.57

<sup>35</sup> Rej.pob.1628, s.1, 71

<sup>36</sup> Łoziński W., Prawem

<sup>37</sup> tamże

*okupić gardło i godząc się z dominikanami, obowiązał się wypłacić im 15 000 zł., sumę na owe czasy olbrzymią, a nie mogąc zapłacić jej od razu, dał bogaty bardzo zastaw, złożony z drogich klejnotów i przepysznej kosztownej broni, między którą figurują takie arcydzieła zabytku i sztuki, jak szabla w szczerozłotej oprawie, sadzonej diamentami, siodło plecione złotem ciągnionym i osypane perłami i drogimi kamieniami, przy którym złote strzemiona sadzone rubinami, trzy czółdary (tj. kapy na konie) z ciągnionego złota i srebra itd.*

*Ponadto miał Ossoliński deprekować publicznie w kościele po kazaniu, z czego go jednak dominikanie zwolnili, odsiedzieć pół roku więzy i wydać współników zbrodni*<sup>38</sup>.

Drugą żoną Ossolińskiego była od 1649 roku Konstancja Starołęska z Mazowsza, która wniosła mu w posagu 80 000 zł. Sumę przewyższającą wielokrotnie posagi współczesne<sup>39</sup>.

*„Los tej drugiej żony Ossolińskiego był jeszcze nieszczęśliwszy niż pierwszej, bo Korniaktówna miała bliską opiekę brata, który, jak widzieliśmy czynnie występował w jej obronie, podczas, gdy Starołęska, przeniesiona z dalekiego Mazowsza w podkarpackie strony przemyskiej ziemi, znalazła się bez żadnej opieki, bez żadnej bliskiej, życzliwej duszy. We dworze rybotyckim rządziły nalożnice, z których dwie, Anna Grotówna i Marianna Górka, były metresami en titre, otoczenie Ossolińskiego składało się przeważnie z Żydów i popów schizmatycznych; główną figurą był Żyd, Łazor Moszkowicz, wiernik, faktor i prawa ręka pana domu, służba werbowowała się z karpaccich opryszków. Rozpoczęła się prawdziwa martyrologia Ossolińskiej. Traktowana przez męża z dziką brutalnością, znieważana w obelżywy sposób, lekceważona i upokarzana przez całe otoczenie, trzymana pod kluczem i strażą, w odludnej i zapadłej wiosce górskiej, Jamnej, gdzie ją mąż więzić kazał, nie dopuszczana do praktyk religijnych, bita nawet różgami i kopana nogami, przewożona podług kaprysu męża pod eskortą z miejsca na miejsce, a wszędzie traktowana jak nikczemna niewolnica.*<sup>40</sup>

W roku 1651 Jamna Górna znajdowała się w posesji szlacheckiej tegoż Mikołaja Ossolińskiego, przy czym posesorem wójtostwa był w niej Eliaz Leszczyński<sup>41</sup>.

W połowie wieku grasowali w tych stronach, rusczy mieszkańcy Dobromila, którzy z chłopami z Arłamowa i okolicznych wsi, pod wodzą Pińczowskiego, napadali na okoliczne dwory w czasie powstania Chmielnickiego w 1648 roku. Oblegali też wówczas dwór Andrzeja Maksymiliana Fredry w pobliskim Arłamowie<sup>42</sup>.

---

<sup>38</sup> tamże

<sup>39</sup> tamże

<sup>40</sup> tamże

<sup>41</sup> Rej. pob. 1651, s.3, 53

<sup>42</sup> Łoziński W., Prawem

Andrzej Maksymilian Fredro<sup>43</sup> był zwolennikiem zdecydowanej interwencji państwa w życie gospodarcze społeczeństwa, kontroli nad gospodarką rolną, konieczności osiedlania ludności na terenach pustych, budowy dróg, opieki nad rzemiosłem. Na arenie politycznej był wyśmienitym parlamentarzystą. Szlachta województwa ruskiego wybierała go na swojego posła w latach 1646-1661. Próbował również swoich sił na polu dyplomatycznym jako poseł królewski do Rakoczego. W czasie potopu szwedzkiego pozostał wierny Janowi Kazimierzowi.

W 1649 roku ulewne deszcze niszczyły zbiory, zmywały ze zboczy niektóre zabudowania<sup>44</sup>. W kolejnych latach okolicę, m.in. Rybotycze, pustoszyli Szwedzi (1656) i wojska węgierskie księcia Rakoczego (1657).

Lustracja 1661-1665<sup>45</sup> wymienia „*Wieś Jamną Górną z wójtostwem od starostwa przemyskiego dawno odłączoną*. Posesorem jej był nadal „*JMP Mikołaj z Tęczyna Ossoliński, starosta knyszyński, wspólnie z JMP Katarzyną Starołęską, małżonką, za przywilejem KJM, którego natenczas przed nami nie produkowano*”<sup>46</sup>.

Lustratorzy stwierdzają, iż w roku 1616 wieś zasiadła była na łanach 6. „*Teraz poddanych osiadłych na tych łanach 6. Płacą czynsz dwiema ratami, daje z nich każdy pierwszą ratą naś. Jan czynszu per gr 22/9. Z osobna daje każdy z nich po półtora barana. Drugi czynsz na ś. Marcin wtórą ratą per gr 22/9*”. Oprócz tego każdy z poddanych musiał dać: półtora wieprza, osiem półmiarek popiołu, 2 kury leśne (cietrzewie, bażanty), 2 kury, 1 gęś i 15 jajek. We wsi istniała karczma i folwark, w którym uprawiano żyto, pszenicę, jęczmień, owies i tatarkę. Groch, proso nie udawały się, siana wystarczało tylko na własne potrzeby<sup>47</sup>.

W roku 1674 Jamna Górna występuje nadal jako własność królewska odłączona od starostwa przemyskiego w posesji Stanisława Sicińskiego, sędziego przemyskiego, a następnie jego syna Mikołaja<sup>48</sup>. Stanisław z Sitna Siciński (ur. przed 1620 – zm. 1681) doszedł do znacznego majątku pod koniec życia. W latach 50-tych XVII w. posiadał wieś Horysławice w przemyskim, początkowo jako zastaw od Mikołaja Ossolińskiego. W latach 70-tych wszedł w posiadanie miasteczka Rybotycze wraz z co najmniej 7 wsiami w ziemi

---

<sup>43</sup> Czapliński W., Fredro

<sup>44</sup> Korosteński S., Dobromilskaja

<sup>45</sup> Arłamowski, cz.1, s.227

<sup>46</sup> tamże

<sup>47</sup> tamże

<sup>48</sup> Rej.pogl.1674, s.57, 101

przemyskiej. Zachorował w Piotrkowie w czasie sprawowania funkcji trybunalskiej 29.10.1681 spisał testament i wkrótce zmarł. Pochowany został w katedrze przemyskiej<sup>49</sup>.

Dnia 18 grudnia 1680 roku w okolicy miało miejsce wydarzenie, odnotowane przez sukcesora cerkwi dobromilskiej ks. Symeona Korosteńskiego, a mianowicie ukazanie się, tuż po zachodzie słońca, olbrzymiej komety rozświetlającej mrok. Uznano ją za znak „zesłany przez Boga”. Rok później, pojawiła się kolejna, mniejsza<sup>50</sup>.

W literaturze naukowej opisany jest proces o zbiegłych poddanych, toczący się przed sądem referendarskim, trwający blisko 10 lat, który do wydania zbiegów nie doprowadził, a w który zamieszany był właściciel wsi Grąziowa Eliasz Wisłocki, tenutariusze i gromada wsi Jamna Górna<sup>51</sup>. Gromada walczyła o swych sąsiadów, jako że z chwilą wydania czterech rodzin spadał na nią zwiększony ciężar robót, danin i podatków.

*„Otóż jeszcze w roku 1687 pozwał przed sąd grodzki przemyski Eliasz Wisłocki, stolnik żytomirski, ówczesnych tenutarjuszy sąsiedniej wsi królewskiej Jamna Górna o wydanie 10 kmieci, zbiegłych z jego wsi dziedzicznej Grąziowej; w międzyczasie zmienia się tenutarjusz, a mianowicie w r. 1689 następuje intromisja do Jamny G. Stefana Rytarowskiego. W tym znalazł Wisłocki godnego siebie przeciwnika; nie ulega bowiem wątpliwości, że sam był człowiekiem obrotnym, jako podwojewodzi przemyski z prawem zapewne dość obeznanym i może właśnie dlatego ze wszystkimi bezmała sąsiadami namiętnie się procesującym, przyczep wszystkie prawie procesy toczą się o zbiegłych kmieci. Uciekali odeń nie tylko do królewszczyzny, co było na porządku dziennym, ale także do innych wsi prywatnych. Rytarowski też, zdaje się, w niczem mu nie ustępował, a ponadto okazywał jeszcze większą skłonność do przechytrzenia przeciwnika w różnych kruczkach prawnych. Kiedy więc sprawa znalazła się w Trybunale lubelskim, zawarł on z Wisłockim ugodę, którą zobowiązał się wydać zbiegłych kmieci do 4 tygodni, ale ugody tej nie dotrzymał, wobec czego sprawa dostała się ponownie przed Trybunał. Wyrokiem sądu polubownego (z r.1692) został Rytarowski skazany na wydanie owych 10 poddanych, co też rzeczywiście skutecznił. W liczbie wydanych znaleźli się też ci poddani, o których gromada Jamny G. rozpoczęła proces przed sądem referendarskim, jako niesłusznie wydanych, gdyż mieli oni być „z ojców swoich i dziadów” osiadłymi w Jamnie. Czy tak istotnie było, czy też była to tylko dalsza sztuczka procesowa ze strony Rytarowskiego trudno dociec. Sąd ten wydaje dekret, zawierający*

---

<sup>49</sup> Niesiecki K., Herbarz

<sup>50</sup> Korosteński S., Dobromilskaja

<sup>51</sup> Hejnosz W., Znamienny

*ponadto glejt dla owych 4 kmieci; na skutek tego glejtu znaleźli się kmiecie ci na wolności, co prawda, sami tylko, gdyż rodziny ich oraz wszelkie ruchomości Wisłocki zatrzymał.*

*Ale im to wystarczyło; zorganizowali oni bowiem zaraz (zapewne nie bez pomocy Rytar.) najazd na Grąziową, w którym wzięli udział nie tylko ich sąsiedzi z Jamny G., ale także i z innych wsi (Arlamów), „cum vario armorum rusticalium genere”, jak cepy, kosy na wprost osadzone, a także z bronią palną. W ten sposób odbili oni nie tylko swoje rodziny i ruchomy majątek, ale nadto poturbowali srodze samego Wisłockiego i jego domowników. Ten najazd dał oczywiście znowu okazję do całej serii nowych procesów, które atoli nie doprowadziły, jak się zdaje, do odzyskania przez Wisłockiego spornych kmieci. W każdym razie nie znajdujemy już w aktach naszych dalszej wzmianki o tem, by sprawą tą zajmował się dalej sąd referendarski”<sup>52</sup>.*

W dekrete wydanym przez sąd wymienieni są pracowici: Choma Lyncio, Iwan Mikita, uczciwi: Demek, przysięgli i jego brat Ilko, Stefan Dymitrejek i jego brat Grzegorz, szlachetny Andrzej Borkowic. Ilko i Demko Wojtowiczowie byli poddanymi urodzonego Wiktoryna Dwernickiego z Arłamowa, wsi jego dziedzicznej. Wojtowiczowie byli znaczniejszą rodziną kmiecią, o czym świadczy fakt, iż jeden z nich umiał się podpisać oraz to, że na służbie u siebie mieli całą rodzinę chłopską.<sup>53</sup>

Wspomniany ksiądz Symeon Korosteński odnotował w 1690 roku olbrzymi głód<sup>54</sup>.

W pierwszej połowie XVIII wieku klucz rybotycki znajdował się w rękach Lubomirskich<sup>55</sup>. Tworzyło go miasto Rybotycze, cztery folwarki i wsie Posada, Borysławka, Kopystno, Jamna Dolna, Łomna, Trójca, Krajna. Jamna Górna była ich dzierzawą. Folwarki znajdowały się we wsiach: Łomna – grunty orne 234 morgi, Trójca - grunty orne 132 morgi, Rybotycze, Kopystno<sup>56</sup>.

W roku 1711 Jamnę Górną zamieszkiwało: 20 kmieci, 2 zagrodników, znajdował się w niej młyn i browar, istniały 24 domy; Jamnę Dolną odpowiednio: 32 kmieci, 4 zagrodników, pop, 1 chałupnik, istniały 2 młyny, karczma i 40 domów; Trójcę: 14 kmieci, 2 zagrodników, 2 chałupników, pop, istniały 2 młyny, karczma, browar, 23 domy<sup>57</sup>.

Dobrami Lubomirskich zarządzali administratorzy poszczególnych folwarków i kluczy<sup>58</sup>. Kontrolę nad nimi sprawował w imieniu księcia komisarz generalny dóbr. Folwark

---

52

tamże

53

tamże

54

Korosteński S., Dobromilskaja

55

Lipelt R., Stosunki

56

tamże

57

Pirko V.O., Galickie selo

58

Libelt R., Stosunki



zarządzany był z reguły jednoosobowo przez administratora lub podstarościego. Podlegali mu niżsi funkcjonariusze: polni, włodarze, karbowi, leśni oraz czeladź folwarczna. Często na usługach był wójt, przysiężny, dziesiętnicy. Urząd administratora sprawowała najczęściej okoliczna szlachta. Chowem inwentarza zajmował się dwornik. Administrator dostawał od 120-200 zł. plus deputat roczny, czeladź – ekwiwalent pieniężny za ubiór i żywność. Ludzie wolni: włodarze, karbowi, leśni, polni byli zwolnieni od powinności pańszczyźnianych. Mieszkali poza folwarkiem i często mieli własne gospodarstwa. Każdy pracownik służby folwarcznej winien był złożyć rotę przysięgi. Leśnicy zobowiązani byli do dworu dostarczać 2 miarki grzybów i orzechów, a także „wg. potrzeby do posługi dworskiej stawać”.

Gospodarkę folwarczną charakteryzował odpowiedni układ pól: ugór, ozimina i jare. W folwarku Trójca wysiewano rośliny ozime i jare w ilości 2460 garnców (nie było to dużo, bowiem w innych np. w Łomnej wysiewano 4368). Pola były często rozdzielone gruntami chłopskimi. Przeciętna wielkość gospodarstwa kmiecego w latach 1695-1734 w Trójcy, Jamnej, Łomnej i Krajnej wynosiła około 0,3 łanu.

W kluczu rybotyckim siła pańszczyźniana wykorzystywana była w dużym stopniu. Ziemia uprawiana była głównie przy pomocy narzędzi i sprzężaju chłopskiego. Dworowi zależało na tym, by stosunkowo duży odsetek ziemi był w rękach chłopów, by ich gospodarstwa miały zdolność utrzymania inwentarza pociągowego. Wymiar pańszczyzny był wysoki – 5-6 dniowy.

Wsie zamieszkiwało 210 rodzin kmiecych, 26 zagrodniczych, 3 budniczych, 13 komorniczych, razem 252 rodziny. Klucz był jednym z najludniejszych kluczy Lubomirskich.

W 1706 roku nawiedziła go epidemia tyfusu.

Rzemiosło wiejskie nie stanowiło podstawy utrzymania biedniejszych gospodarstw i dlatego ludność zmuszona była często szukać lepszych warunków życia w innych dobrach. W dwóch wsiach klucza rybotyckiego w roku 1695 w 34 gospodarstwach było 11 koni chłopskich i 86 wołów. W roku 1734 w przebadanych 4 wsiach, 130 gospodarstwach: 25 koni chłopskich, 124 woły.

W Posadzie Rybotyckiej, Trójcy i Jamnej w r. 1731 na 129 gospodarstw kmiecych najem częściowy lub całościowy za robociznę płacono z 78 gospodarstw, co stanowiło 60% ogółu. Był to wynik małej ilości folwarków w dobrach. Nadzór administratora był mały. W Jamnej i Trójcy było tylko 2 leśnych. Na terenach tych często występowało zjawisko dodzierżawiania pustych gruntów. Były to nadziały wielkości ok. 1 ćwierci łanu. Chłopi we wsi Trójca w 1795 roku z najmowanych 18 ćwierci płacili do dworu 631 zł. i 16 gr. Ponadto z najmowanych ćwierci musieli oddać 27 półmiarok owsa, 22 kury, 24 sztuki przędzy oraz

ekwiwalent pieniężny za orzechy – 18 zł. W tym samym roku we wsi Jamna dwór z dzierżawy 9 pustek otrzymał 42 zł. Daniny z najmowanych pustek w Jamnej wynosiły 36 półmiarek owsa, ekwiwalent pieniężny za orzechy 2 zł.12 gr. oraz za przędzę 3 zł. i 6 gr. Opłaty były zatem dość wysokie. Rozwój dzierżaw chłopskich powodował zjawisko rozwarstwiania wśród ludności wiejskiej. Bogaci chłopcy zatrudniali biedotę. W folwarku Trójca wysiewano rośliny ozime i jare w ilości 2460 garnców (nie było to dużo, bowiem w innych np. w Łomnej wysiewano 4368).

Zwiastunem postępu wkraczającego na folwarki był m.in. młynek zbożowy do czyszczenia ziarna, wprowadzony w kluczu trójeckim już w 1725 roku (nie odnotowano wówczas w inwentarzu żadnej szufli i przetaka). Musiał już być wcześniej, gdyż odnotowano fakt, iż był zniszczony i wymagał naprawy. Był wyposażony w żelazną korbę. Zachował się opis młynka z 1731 roku. Składał się z żelaznej korby, dwóch żelaznych czopów, przy których były 2 żelazna „ryfki” oraz 14 żelaznych narożnic (opis Kluk 1954 s.173-174). W kluczu trójeckim (rybotyckim) odnotowano też największy odsetek nawożonych obornikiem pól uprawnych.

Młyny, tzw. „korzenniki” (młyn, w którym koło obraca się w kierunku nurtu rzeki) istniały w miejscowościach: Posada (1713), Jamna, Trójca, Łomna, Krajna (1731-1739); browary: w Łomnej (1698-1713) i Jamnej (1698-1739), Trójcy (1731-1739); karczmy: w Łomnej (1698-1713), Jamnej (1698-1739), Trójcy (1698-1739)<sup>59</sup>.

Po 1772 roku, będąc dobrami kameralnymi, Jamna Górna została sprzedana w prywatne ręce<sup>60</sup>. Wówczas nastąpił jej szybki rozwój. W roku 1711 we wsi istniały 24 domy, zamieszkiwane przez 20 kmieci i dwóch zagrodników, a już w 1785, jak wskazuje Metryka Józefińska było 46 gospodarstw, zamieszkałych przez 407 osób (373 grekokatolików, 12 łacinników i 22 Żydów)<sup>61</sup>. Źródła parafialne podają w roku 1786: Jamna Górna - domów 204, Jamna Dolna – 240, Trójca – 134<sup>62</sup>.

Wieś, wraz z wójtostwem, była częściowo w posiadaniu kasztelanica sandomierskiego Adama Konarskiego. Została zajęta za długi w roku 1788<sup>63</sup>. Już wówczas wójtostwo Jamnej zakupił Paweł Tyszkowski, syn Tomasza, ówczesny właściciel klucza rybotyckiego<sup>64</sup>. Własność większą nabył drogą licytacji w roku 1812<sup>65</sup>.

<sup>59</sup>

tamże

<sup>60</sup>

Sł. geogr. T.5, s.931

<sup>61</sup>

Svinko J., Jamna

<sup>62</sup>

ABGK mkrf. 67

<sup>63</sup>

Czemeryński K., O dobrach

<sup>64</sup>

Arch. Tyszkowskich

<sup>65</sup>

Czemeryński K., O dobrach

Nie należy mylić jego osoby z innym dobroczyńcą Polskiej Akademii Umiejętności, także Pawłem, usynowionym przez Antoniego Tyszkowskiego w roku 1865, synem jego gospodyni Pawłem Szylak – Tyszkowskim, któremu Antoni na rok przed śmiercią przekazał cały swój majątek, zobowiązując go w razie bezpotomności tegoż do przekazania dóbr Akademii Umiejętności w Krakowie<sup>66</sup>.

Paweł Szylak – Tyszkowski wypełnił wolę zmarłego i bawiąc w Wiedniu wręczył zarządcy swych dóbr Ludwikowi Przynickiemu testament spisany w dniu 19 października 1912 roku, polecając oddanie go ówczesnemu namiestnikowi Galicji dr Bobrzyńskiemu. Gdy dnia 17.09.1920 roku zmarł bezpotomnie, dr Bobrzyński otworzył go w sądzie krakowskim w obecności władz sądowych. Wszystkie swoje dobra, 18 folwarków i 7000 mórg lasów zmarły przekazał PAU, z przeznaczeniem na badanie raka i chorób wenerycznych. Kuratorem dóbr PAU został Przysiecki.

Dalsza rodzina testament oprotestowała, a w marcu 1925 roku podsunęto Sądowi spadkowemu w Przemyślu sfalszowany testament, ustanawiający dziedzicem Antoniego Tyszkowskiego<sup>67</sup>.

W roku 1927 prasa polska donosiła:

*„Lwów – Sensacyjna rozprawa o fałszerstwo testamentu.*

*W dn. 7 bm. rozpoczął się w Przemyślu ciekawy proces o fałszerstwo testamentu Piotra Tyszkowskiego, który cały swój majątek 20 tys. morgów pola milionowej wartości zapisał na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie. Sprawa przedstawia się w ten sposób. Antoni Tyszkowski – ziemianin posiadający w powiecie dobromilskim i przemyskim kompleks ziemski, sam bezdzietny, zaadoptował syna swej gospodyni Piotra Szelaka, który sporządził w 1912 roku testament, w którym cały majątek zapisał na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie. Szelak - Tyszkowski zmarł w 1920 roku. W międzyczasie rozpowszechniono pogłoskę, że testator sporządził w 1915 roku drugi testament rzekomo na rzecz krewnego A. Tyszkowskiego, przy czym pewne osoby usiłowały zaprzeczyć ważność testamentu na rzecz Akademii Umiejętności.*

*Okazało się, że drugi testament nigdy nie istniał i że ma się tu do czynienia z fałszerstwem na wielką skalę. Na ławie oskarżonych zasiadło 7 osób”<sup>68</sup>.*

---

<sup>66</sup> Lech. Gazeta, 1927 nr 34

<sup>67</sup> Lech. Gazeta Gnieźnieńska, 1925, R.27, nr 90, s.2

<sup>68</sup> Ziemia Przemyska, 1927, nr 6, s.2

Oprócz wymienionej gazety sprawę relacjonowały między innymi: „*Rozwój: dziennik niezależny od żadnej partii*”.1927, nr 39, s.8; „*Słowo Pomorskie*”. 1927.02.08 R.7 nr 30; „*Ziemia Przemyska*” 1927 nr 6, nr 10.

Po trwającej trzy tygodnie rozprawie, 28 lutego o godzinie 10 rano Trybunał ogłosił wyrok<sup>69</sup> na mocy którego skazani zostali: Andrzej Niezdrapa, dzierżawca dóbr w Nowosiólkach Dydyńskich i Henryk Boberski, geometra autoryzowany, na dwa lata ciężkiego więzienia obostrzonego twardym łóżem raz w miesiącu i ciemnicą co kwartał. Kolejnego oskarżonego, Franciszka Wiesnera, przemysłowca, zasądono na 16 miesięcy ciężkiego więzienia z tymi samymi rygorami. Wszyscy mieli opłacić koszty sądowe wycenione na ok. 7000 zł.

Pozostałych oskarżonych: Józefa Nazarowskiego, Henryka Hąszlakiewicza – właściciela dóbr Niesłanie, Zdzisława Konopkę – inżyniera i dyrektora Banku Kredytowego w Krakowie i Antoniego Tyszkowskiego – dzierżawcy dóbr w Krasnem od kary uwolniono. Niezdrapie i Wiesnerowi zaliczono czas aresztu śledczego, Boberskiemu nie, ponieważ się ukrywał. Wyrok nie zapadł jednomyślnie<sup>70</sup>.

Tyszkowscy herbu Gozdawa „na Tyszkowicach”<sup>71</sup> przybyli do Rybotycz i okolicy z Lataczowa, miasteczka w guberni podolskiej. Najznamienitszym reprezentantem rodu był pułkownik Tyszkowski, który dnia 5.06.1694 roku, wraz z 600 towarzyszami walczył mężnie z Tatarami pod Hodowem. Po 6 godzinnej walce Tatarzy wycofali się, zostawiając blisko 4.000 swych poległych. Jak pisał Pułaski: „*Naszych 13 zabito , ale nie było żadnego, żeby nie miał kilku postrzałów.*” Hodów był wówczas majątkiem Sobieskich.

Odpis wierzytelny sporządzonej 8.09.1782 r. metryki szlacheckiej Tyszkowskich od Tomasza Tyszkowskiego się wywodzących został sporządzony dla Pawła Tyszkowskiego 10 stycznia 1914 roku z aktu Wydziału Stanów galicyjskich nr 400/817 dot. Trójcy, Jamny Dolnej i Łomnej i Krajna, Dzuryn<sup>72</sup>.

Tomasz Tyszkowski w roku 1787 był właścicielem klucza Trójeckiego. Osadził on wówczas dożywotnio na probostwie we wsi Łomna ks. Jana Lewickiego<sup>73</sup>. Zmarł dnia 15.12.1793, w Trójcy 1, w wieku lat 75, który to fakt odnotował w księdze zgonów ks. Michał Sapiński, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Rybotyczach<sup>74</sup>. Z małżonki Justyny

---

<sup>69</sup> Ziemia Przemyska, 1927, nr 10, s.2

<sup>70</sup> tamże

<sup>71</sup> Arch. Tyszkowskich, sygn.2631

<sup>72</sup> tamże

<sup>73</sup> ABGK sygn.41

<sup>74</sup> Księgi metryk., parafia rz. kat. Rybotycze

z Dąbrowskich miał dzieci: Jana (1763-1811), Pawła (ur. ok.1765 -1770 – zm. przed 1846), Wincentego (1783-1846) i dwie córki<sup>75</sup>.

Dobra Rybotycze wraz z połową wsi Borysławka, na publicznej licytacji 14 marca 1793, deklarował nabyć od Marii z książąt Lubomirskich Radziwiłłowej, za sumę 130.000 fl. pol. Jan Lewicki, jednakże transakcja nie doszła do skutku<sup>76</sup>.

Dnia 22 lutego 1794 roku „na mocy kontraktu kupna i sprzedaży w Wiązowej dnia 25 listopada 1793 roku spisane, Jaśnie Oświecona Marya z książąt Lubomirskich Radziwiłłowa rezygnuje dobra swoje Rybotycze z przyległościami: Kopyśno, Posada Rybotycka i Borysławka w cyrkule Sanockim położone, Pawłowi i Janowi Tyszkowskim za sumę 300.000 flpl. zapisuje oraz ewikycę co do intabulacji wszystkich ciężarów rezygnowanych dóbr na wszelkim swoim majątku, a w szczególności zapisuje takową na trakcie swoim Głogów.”<sup>77</sup>

Dobra Rybotycze z przyległościami przechodziły od tego momentu różne koleje losu pozostając do 1920 roku w rękach rodziny. Po zmarłym Janie synu Tomasza spadkobiercami tegoż była Józefa z Tyszkowskich Wisłocka, Zuzanna z Tyszkowskich Truskolaska oraz Paweł i Wincenty Tyszkowscy. W 1815 roku z cesji Zuzanny Truskolaskiej – jednym z właścicieli był Antoni Truskolaski, innymi: Ludwika z Nowosieleckich Wisłocka, po niej Leon Nowosielecki. Udziały nadal mieli też Paweł Tyszkowski mieszkający w Rybotyczach i Wincenty mieszkający w Trójcy<sup>78</sup>.

Paweł syn Tomasza Tyszkowski już wówczas wspierał działalność Towarzystwa Naukowego w Krakowie<sup>79</sup>, był jego członkiem honorowym<sup>80</sup>, następnie członkiem korespondentem<sup>81</sup>. Miał też wielkie serce, gdyż „z radością podzielił się majątkiem z mającym się ożenić bratem swoim Wincentym – rezygnując w całości z całego klucza Rybotyckiego i Trójeckiego”<sup>82</sup>.

Wincenty postrzegany był jako gorący patriota, na którego dworze przebywało mnóstwo uciekinierów po Powstaniu Listopadowym<sup>83</sup>.

Wśród właścicieli klucza rybotyckiego są też w 1830 roku – Euzebiusz i Petronela Olszewscy<sup>84</sup>.

---

<sup>75</sup> Arch. Tyszkowskich, sygn.2681

<sup>76</sup> tamże

<sup>77</sup> tamże

<sup>78</sup> tamże

<sup>79</sup> Rocznik Biblioteki PAN, 1959, T.2

<sup>80</sup> Rocznik Tow. Nauk., 1819

<sup>81</sup> Rocznik Tow. Nauk., 1820

<sup>82</sup> Arch. Tyszkowskich, sygn.2681

<sup>83</sup> Nowosielecki J., Pamiętnik, W: Dzieje Podkarpacia T.6, s.11

Rozdrobniony majątek odkupił 1 czerwca 1831 roku Wincenty Tyszkowski<sup>85</sup>. Od 14 września 1832 r. dekretem dziedzictwa, jest on właścicielem Jamnej Górnej (także Huwnik i połowy Łodzinki). Zmarł 4 kwietnia 1846 roku, pozostawiając z Wiktorii z Giebułtowskich małoletnich synów Józefa i Antoniego, którzy po nim odziedziczyli dobra w Trójcy i Rybotyczach z przyległościami oraz dobra Huwniki i połowę Łodzinki<sup>86</sup>.

W wyniku podziału majątku rodzinnego z dnia 21 grudnia 1865 roku, *Józef* Tyszkowski jest właścicielem całych dóbr Rybotycze, Kopyšno, Borysławka, Posada Rybotycka i Jamnej Górnej, *Antoni*, właścicielem całych dóbr Trójca, Jamna Dolna, Łomna, Krajna i Łodzinka Dolna, *Wiktoria* z Giebułtowskich Tyszkowska, właścicielką dóbr Huwniki<sup>87</sup>.

Decydujący wpływ na zarządzanie majątkiem, musiał mieć wówczas Józef Tyszkowski, albowiem Zygmunt Kaczkowski, ówczesny znany pisarz, następnie agent austriacki<sup>88</sup>, chcąc wydzierżawić od Wiktorii Tyszkowskiej Pakoszówkę, wieś uchodzącą za jedną z najlepszych, u niego szukał protekcji, „*gdyż bez jego interwencji matka nie zdecyduje się na puszczenie swojej wsi w dzierżawę*”<sup>89</sup>.

Józef Tyszkowski był posłem na sejm VI kadencji (od 7.10.1879 – 23.04.1885), zmarł 2 lutego 1882 roku i na jego miejsce od 25 kwietnia tegoż roku wszedł Antoni.

Antoni Tyszkowski syn Wincentego, w latach 1840-1841 studiował w Akademii Inżynierii Wojskowej we Wiedniu, a w latach 1844-1848 na Politechnice Wiedeńskiej<sup>90</sup>. Od 1882 r. był prezesem rady powiatowej w Dobromilu i posłem na sejm z mniejszych posiadłości okręgu Dobromil - Ustrzyki - Bircza, od tego roku także posłem do Rady Państwa z mniejszych posiadłości okręgu Przemyśl (kadencje VI - VIII)<sup>91</sup>. W wyborach zwyciężył przeważną liczbą głosów Rusina Sienkiewicza.<sup>92</sup> W roku 1895 w wyborach dodatkowych do parlamentu pokonał Iwana Franko<sup>93</sup>. W 1894 roku był członkiem zwyczajnym Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, zastępcą przewodniczącego Biura powiatowego w Przemyślu. Zobowiązał się w razie konfliktu zbrojnego do opieki nad ofiarami<sup>94</sup>.

---

84 Arch. Tyszkowskich, sygn.2681

85 tamże

86 tamże

87 tamże

88 Mały słownik pisarzy

89 Arch. Tyszkowskich, sygn.2681

90 Studia i Materiały z dziejów

91 Życiorysy posłów galicyjskich

92 tamże

93 Gajuk V., Kandidat

94 Gazeta Lwowska 1894 nr 117

Po śmierci Antoniego Tyszkowskiego, od dnia 26 marca 1896 roku posłem z ramienia IV Kurii – gmin wiejskich, okręg Przemyśl – Bircza – Mościska został jego syn Paweł i pełnił tę funkcję przez trzy kadencje<sup>95</sup>. On też wybudował w latach 1896-1906 w Kalwarii Paclawskiej rodzinną kaplicę, w której jest pochowany i ufundował kilka innych.

Tyszkowscy cieszyli się miarem u sąsiadów. Józef Nowosielecki<sup>96</sup> w swych pamiętnikach pisał:

*„W sąsiedztwie naszym mieszkał zacny obywatel – patriota Wincenty Tyszkowski, gdzie często zjeżdżali się nie tylko bliżsi sąsiedzi, ale znajomi z dalekich nieraz stron i jak mi później ojciec opowiadał członkowie jakiegoś patriotycznego związku. Bywał tam i mój ojciec, a pewnego razu wziął i mnie ze sobą, więc zobaczyłem tam najpoważniejszą i najciekawszą podówczas w Sanockiem postać hr. Ksawerego Krasickiego z Leska, o którym to Pol wspomina i który, jak mi to ojciec opowiadał, stał w roku 1809 na czele ruchawki w sanockiej ziemi, a zaskoczony przy końcu wojny w Sanoku przez austriackich huzarów zjechał na dzielnym koniu z nadzwyczaj stromej skały od sanockiego zamku do płynącego na dole Sanu i tym sposobem uszedł pogoni”<sup>97</sup>.*

*„Wkrótce (1831 rok) zaczęły się pojawiać we szlacheckich dworach rozbitki naszej walecznej armii z korpusu Romarina, który pod Chwałowicami do Galicji wkroczył i tu rozbrojony został. W każdej wiosce gościło po dwóch lub więcej tak zwanych emigrantów”<sup>98</sup>, między innymi Feliks Nowosielecki, „oficer saperów w r.1831 – już od 29 listopada 1830 czynny w powstaniu biorący udział, którego nawet po upadku wojny widywaliśmy w Trójcy, u W. Wincentego Tyszkowskiego, gdzie po kilka tych emigrantów przebywało”<sup>99</sup>.*

Ukrywający się powstańcy i emisariusze trafiali także do Jamnej Górnej goszcząc nie tylko u Tyszkowskich.

Tenże Józef Nowosielecki wymienia członka Towarzystwa Demokratycznego Jana Wincentego Mazurkiewicza, przebywającego w Łodzince, którą wówczas dzierżawił jego szwagier Józef Chodylski<sup>100</sup>, a z chwilą gdy miejsce to stało się niebezpieczne, przewiezionego do Jamnej Górnej, jak pisze autor<sup>101</sup>:

*„wsi między lasami w zakątku nieprzystępnym położonej, w której mieszkał poczciwy szlachcic Wierzbicki. Oddawszy więc srebro stołowe jakie miałem do wiernych rąk żyda*

<sup>95</sup> Grodziski S., Sejm krajowy

<sup>96</sup> Nowosielecki J., Pamiętnik, W: Dzieje Podkarpacia T.6, s.11

<sup>97</sup> tamże, s.12

<sup>98</sup> tamże, s.13

<sup>99</sup> tamże

<sup>100</sup> tamże, s.23

<sup>101</sup> tamże, s.32

*Jakuba, siadłem na dzielną klacz wierzchową, a Mazurkiewicz na jednokonne sanki i w las ku Jamnie.(...) W Jamnie oddałem emisariusza opiece Wierzbickiego, który wtenczas chętnie się na to zgodził. Jednak jak się później dowiedziałem za parę dni prosił Mazurkiewicza aby swoim pobylem nie naraził go na jakie nieszczęście, wskutek czego ten kazał się odwieźć do p. Pawlikowskiego do Bonowi, gdzie też wkrótce przez urzędnika z przemyskiego Starostwa aresztowany został”<sup>102</sup>.*

Jamną Górną jak i okoliczne wioski zamieszkiwała oprócz ludności rusińskiej, drobna szlachta zagrodowa, a także potomkowie tzw. służków zamkowych, których licznie osadzał tam król Władysław Jagiełło<sup>103</sup>. Byli to najczęściej potomkowie rodzin Sasów: Borowscy, Dobrzańscy, Dolińscy, Janiccy, Janiszewscy, Turczyńscy, Wierzbiccy. Zajmowali oni przeważnie stanowiska oficjalistów, ekonomów, leśniczych, tytułowali się posesorami, heresami, właścicielami części i utrzymywali ze sobą ściśle kontakty towarzyskie i rodzinne. Wielu z nich zatrudniali u siebie Tyszkowscy.<sup>104</sup> Ekonomami w ich dobrach byli: Andrzej Jaxa Ładyżyński, syn księdza Mikołaja Ładyżyńskiego z Posady, Stanisław Dobrzański, Józef, Prosper i Leon Wierzbiccy, Józef Kocyłowski, Michał Zygmuntowicz<sup>105</sup>. Jan Turczyński, oficjalista, ekonom, syn Jana, posesora części w Jamnej Górnej, pracował u Tyszkowskich przez prawie 40 lat, w Huwnikach, Trójcy i Rybotyczach, na starość osiadł w Borysławce. Wcześniej (lata 80-te XVIII wieku) bliżej nieznanego z imienia Turczyński, po którym Franciszka, wdowa, ekonomka żona, w Jamnej Górnej<sup>106</sup>.

Tyszkowscy dbali o dobre stosunki z pracownikami, bywali kumami na ślubach i chrzcinach, między innymi syna Jana Turczyńskiego i Józefy z Sadowskich, Antoniego urodzonego w 1821 roku. Grono kumów oprócz nich było dość liczne: Mag. Gabriela Janicka, Mag. Anna Hoffman, Ill. Dominus Ignacy Humnicki i Mag. Sabina Janicka<sup>107</sup>.

Miejscowa elita spotykała się często przy okazji różnych świąt rodzinnych i religijnych grecko- i rzymskokatolickich. Oprócz wymienionych wyżej osób, zjeżdżali do Jamny sąsiedzi z innych wsi: nobilis Bernard Januszewski, nobilis Michał Prawdziej Piotrowski z Huwnik (pierwszy mąż Barbary córki Jana Turczyńskiego i Zofii z Borowskich, 2-v. Wierzbickiej), Apolinary i Eleonora Węglowscy z Wojtkówki<sup>108</sup>, Józef Chodylski z

---

<sup>102</sup> tamże, s.33

<sup>103</sup> Polskie osadnictwo historyczne, Terlecki M., Szlak dziejowy

<sup>104</sup> Księgi metrykalne

<sup>105</sup> tamże

<sup>106</sup> tamże

<sup>107</sup> tamże

<sup>108</sup> tamże



Wojtkowej - szwagier Józefa Nowosieleckiego<sup>109</sup>, Feliks Sobolewski z Netrebki (po jego śmierci majątek prowadziła przez 20 lat wdowa po nim, córki Filipina i Antonina sprzedały go 10.08.1876 roku Teodorowi Heneczkowi, drukarzowi i wydawcy z Częstochowy, wcześniej właścicielowi Procisnego<sup>110</sup>, Antoni Dietz nadleśniczy z Leszczyn z żoną Ewą, Karolina Grzybowska właścicielka folwarku w Jamnej Dolnej, Jan i Apolonia Wierzbiccy właściciele Stabienka, proboszcz parafii rzymskokatolickiej z Nowosielc Antoni Uysson, Andrzej Pelczarski, Franciszek Żukotyński posesor z Łodzinki Dolnej, Karol Krause, justycjariusz z Rybotycz, Teodor Milewski posesor z Paportna, wójt z Rybotycz Suchorzepka, etc.<sup>111</sup> Zgodnie chrzcili dzieci proboszczowie lokalni grecko- i rzymskokatoliccy: Michał Sapiński, Jan Żelechowski, Bazyl Podlaszecki, Jan Tarnawski, Jan Mikołajewicz, Antoni Uysson i Ferdynand Stumpfoll, proboszcz rybotycki<sup>112</sup>.

Właściciele majątków i drobna szlachta, zaangażowani mocno w przygotowania do powstania, musieli dzielnie stawić czoła rozruchom chłopskim 1846 roku, wpływającym między innymi z nędzy. Obie Jamny były nachodzone<sup>113</sup>.

Starostwo Okręgowe w Samborze meldunkiem nr 127 z dnia 4 marca 1846 roku donosi władzom zwierzchnim, iż „*Bandy grabieżców, które 1 marca splądrowały dwory szlacheckie w Rybotyczach, Trójcy, Humniskach, Jamnej Górnej, zniszczyły zapasy gorzalki i ziarna, a także budynki. Są tym bezczelniejsze, iż Dobromil nie ma garnizonu wojskowego*”<sup>114</sup>.

Z kolejnego dokumentu datowanego na 14 marca dowiadujemy się, iż w rejon Dobromila wysłano komisarza Schiffnera, Gaspara i Weksa, którzy 24 marca wrócili do bazy, zostawiając w Dobromilu 1 rotę<sup>115</sup>. Meldunek nr 139 z dnia 27 marca informuje, że wszystko wróciło do normy, a watażkowie powstania Sylwester Brześciański i Romuald Żurawski udali się do Konstantynopola<sup>116</sup>. Niestety w Birczy i Rybotyczach odnotowano ponowne niepokoje, co wynika z meldunku z dnia 8 kwietnia 1846 roku<sup>117</sup>.

Wydarzenia mające miejsce w tymże roku 1846 w Dobromilu i okolicy, także w Jamnej Górnej barwnie opisuje Walenty Ćwik (Chołodecki - Białynia Józef)<sup>118</sup>:

---

<sup>109</sup> Nowosielecki J., Pamiętnik, W: Dzieje Podkarpacia T.6, s.26

<sup>110</sup> Osoba J. N., Dzieje rodziny

<sup>111</sup> Księgi metrykalne

<sup>112</sup> tamże

<sup>113</sup> Rok 1846

<sup>114</sup> Класова боротьба селянства

<sup>115</sup> tamże

<sup>116</sup> tamże

<sup>117</sup> tamże

<sup>118</sup> Bibliografia Bara

„Nadbiegli pacholcy miejscy i poczęli z cicha składać raport burmistrzowi. Ten wybiegł z pokoju. (...) Długa chwila niepewności...

Aresztowano Stanisława Brześciańskiego z Ustyanowej; chciał uderzyć na Dobromil: złapali go chłopci wraz z wieloma rebeliantami i wiodą wszystkich do Sanoka – oznajmił zebrany zadyszany Pinkas i podążył do biura spełniać urzędową misję.

Ogólna konsternacja, zdziwienie, uczucie litości, zwłaszcza w gronie kobiet...Brześciański, ten przystojny, okazały mężczyzna, z piękną, długą, siwizną przyprószoną brodą, ten tancerz zawołany, co to pierwszy szedł w płasy mazura, on naczelnikiem bandy powstańczej, on więźniem w rękach chłopów!”<sup>119</sup>

I nieco dalej opis innego wydarzenia:

„W półtoramilowej odległości od Dobromila leży górską włość Jamna, wonczas własność pani Barbary Wierzbickiej.<sup>120</sup> Nie ominęły tej miejscowości bandy w swym pochodzie. Na wieść o zbliżaniu się czerni opuścili mężczyźni dwór jamniański, szukając ratunku i pomocy, pozostała zaś dobrowolnie w domu pani Wierzbicka, osoba silnie zbudowana, o zdrowych nerwach, śmiała, rezolutna. Jako wiejska gospodyni stykała się ustawicznie z ludem i miała sposobność wypróbować swą przewagę moralną i fizyczną; nie myślała o grożącym jej niebezpieczeństwie; liczyła na swą energię i przytomność umysłu.

Nadciągają...z przeraźliwym wrzaskiem wpadają na dziedziniec, pikami, cepami, kosami wysadzają drzwi i okna, pijani wódką, dyszący nienawiścią, podobni do dzikich zwierząt; wpadają do pokojów, rzucają się na meble, na stroje, na dywany, tłuką, łamią co im wpadnie pod rękę, dostają się do kufrów, dobierają do spiżarni i dalejże dzielić się ubiorami, przysmakami, konserwami, konfiturami. Jedni biorą w opiekę dworskie budynki, stajnie, stodoły, co zabrać nie mogą to niszczą, zboże wysypują do rowów, do potoków, z ziemią zda się pragną zrównać domostwo, te zawiedzione w swych nadziejach, rozszalałe bandy..

Wierzbicka na pozór spokojna, śledzi ruchy i kroki rozbestwionych, otwiera sama schowki i kryjówki ku radości chłopstwa wyciąga flaszki i butle, a w nich wódki, spirytusy, octy, arniki, terpentyny i inne przeróżne płyny. Czerni wita widok każdej butli dzikim śmiechem, przeraźliwym wrzaskiem, rzuca się chciwie na zdobycz i wypróżnia szkło do dna, nieprzytomna, niewiedząca co pije, jakim się zalewa płynem...

- Wódki!.. wódki - wrzeszczy napierając coraz silniej na panią domu.

<sup>119</sup>      Ćwik W., Z minionej, s.32-33

<sup>120</sup>      Barbara z Turczyńskich Wierzbicka, ur.1802 – zm. po r.1855, córka Jana i Zofii z Borowskich, żona Józefa. 1- o voto Michałowa Prawdzic Piotrowska, Arch. Turczyńskich.

*Wyciąga ostatnią flaszkę...*

*- Wódki!.. Nie kłam! nie oszukuj nas! gdzie schowałeś wódkę? – wyją, odgrazając się bezbronnej kobiecie.*

*Sytuacja staje się prawdziwie groźną, chłopci roznamiętnieni rozwydrzeni, a tu wódki ani kropli.*

*- A gdyby im tak podać butelkę atramentu - pomyślała zrozpaczona kobieta...*

*Na widok płynu nowy wśród tłumów okrzyk radości. Przytyka flaszkę do ust najbliżej stojący...pociąga...spluwai podaje sąsiadowi, za chwilę rozpryskuje się w kawałki szkło rzucone z pogardą na ziemię.*

*- Struła nas! Struła... podała nam truciznę - ... związać ją... zabić!- wołają chłopci i cisną się czeredą do przerażonej Wierzbickiej...*

*Zaturkotały koła w bramie domostwa; na podwórze wjeżdża komisarz Winter na czele skarbowej straży, za nim leśniczy Hauser na czele dozorców leśnych.*

*Odsiecz Jamnej, obrona Dobromila, czyny Józefa Wintera i Augusta Hausera to nowa okazyjka do rozrywki dla małomiejskich urzędników. A więc bankiet i wieczorek w Dobromile, naturalnie w towarzystwie kobiet, liczne zdrowia i toasty na „cześć dzielnej spółki” Winter et Hauser.*

*- Szkoda tylko, iż ci dwaj panowie tak późno wzięli się do dzieła, kiedy już przedtem tyle krwi się polało, tyle zrabowano i zniszczono mienia – odezwała się niebacznie Antonina Setti, młoda panienska, jedna z tych osób, które nie zwykły zatajać swych myśli.*

???

*takie zdanie, to prawdziwe zuchwalstwo, to istna rewolucja. Ogólne oburzenie w świecie urzędniczym Dobromila. I kto wie, jak byłaby biedaczka odpokutowała szczerą swych myśli, gdyby nie postronne zabiegi i starania, gdyby nie wspaniałomyślność spółki Winter et Hauser, która zadowolila się słowami przeproszenia”<sup>121</sup>.*

W sąsiednich Nowosielcach, zamordowano dzierżawcę Juliana Korna.<sup>122</sup> Rabujących chłopów rozbiło wojsko pod Rybotyczami, gdzie atakowali dwór Wincentego Tyszkowskiego<sup>123</sup>. Oddelegowany do Rybotycz, c. k. sędzie śledczy Schmidt był proszony na świadka na ślubach, m.in. Pawła Turczyńskiego i Marianny z Ładyżyńskich, jesienią 1846 roku<sup>124</sup>.

---

<sup>121</sup>      Ćwik W., Z minionej doby

<sup>122</sup>      Rok 1846

<sup>123</sup>      tamże

<sup>124</sup>      Ks. metryk.

Ludność doliny Jamninki żyła zgodnie. Zawierano mieszane małżeństwa, na których świadkami bywali także okoliczni duchowni: ksiądz Ferdynand Stumpfoll proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Rybotyczach i ksiądz Antoni Korosteński proboszcz parafii greckokatolickiej w Liskowatym świadkowali na ślubie Ferdynanda Turczyńskiego z Sabiną córką księdza Michała Korosteńskiego w 1878 roku w Paportnie, a ksiądz grekokatolicki Seweryn Korosteński na ślubie rzymskich katolików Dionizego Rossiwała i Franciszki z Turczyńskich córki Jana w Dubiecku<sup>125</sup>.

Gdy patentem z dnia 17 kwietnia 1848 roku cesarz zniósł pańszczyznę, w całej Galicji odbywały się „pogrzeby pańszczyzny”. Zakopywano księgi powinności wobec dworu i stawiano w tym miejscu krzyż lub kapliczkę. W Jamnej Górnej, jeszcze do lat pięćdziesiątych XX wieku przy drodze do Arłamowa, stała murowana, dość duża kapliczka. Były też 4 krzyże na polach Turczyńskiego, Drebot, Danki i przy cerkwi<sup>126</sup>.

Po wojnie, w kapliczce tej chował się przed atakującymi wilkami, wówczas jeszcze nie będący profesorem Roman Brykowski z kolegą<sup>127</sup>.

Wieś w roku 1854 zamieszkiwali między innymi: Bachurski Iwan numer domu 58, Byk Andrzej 50, Hamelak S., Hrebelski Dmytro 49, Jutowy Senko 68, Kędzierski Franciszek 57, Kołeczko<sup>128</sup> Iwan 27, Kowalczyń Fedio 5, Lazur Michał 57, Maczków Fedio 29, Pańko Drebot 43/6, Popowicz Iwan 45, Popowicz Jacek 46, Procyk Fedio 36, Procyk Mikołaj 62, Procyk Stefan 84, Procykowa Anna 78, Saszcyszyn Stanisław, Senko Gutaj 68, Senko Sawka 40a, Siwak Iwan 83, Szmulik Andrzej 35, Szmulik Dmytro 38, Szmulik Michał, Turczyński Paweł 52, Tymczyszyn Mikołaj 51a, Wasyliszyn Michał 33, Wierzbicki Józef. Właścicielami lasów w 1854 roku byli: Jan Bachurski, Franciszek Kędzierski, Józef Tyszkowski, zarządzał nimi: Józef Wierzbicki<sup>129</sup>.

W roku 1876 grad wielkości kurzego jajka zniszczył plony w gminach Łomna, Grąziowa i Jamna Górna. Olbrzymie grudy leżały jeszcze do następnego dnia<sup>130</sup>.

We wsi istniała cerkiew parafialna<sup>131</sup>, następnie filialna<sup>132</sup>. Istniejącą do roku 1956 cerkiew wzniesiono w roku 1843, w stylu bojkowskim, w trakcie probostwa ks. Bazylego Podlaszeckiego. Miała ona kilkakrotnie łamany dach (podobnie jak cerkwie w Grąziowej z

---

<sup>125</sup> Ks. metryk.

<sup>126</sup> Relacje mieszkańców

<sup>127</sup> Rozmowa telefoniczna z prof. R. Brykowskim, dnia 7.03.2010.

<sup>128</sup> Interesująca jest pisownia nazwisko Kołeczko. W księgach metrykalnych pojawia się ono w formie – Kuleczko, Kileczko, by ostatecznie przyjąć formę – Kiloczko.

<sup>129</sup> Kataster 1854, AP Przemyśl

<sup>130</sup> Sprawozdanie, A. U. 1876

<sup>131</sup> ABGK, mkrf. PP 219

<sup>132</sup> Schematismusuniversi 1830 i dalsze

r.1731, czy Liskowatem z r.1832 )<sup>133</sup>. Wewnątrz znajdowały się trzy ikonostasy, dwa boczne ze starej cerkwi i nowy - z 1903 roku dzieło miejscowego twórcy Iwana Melniczka z Rybotycz<sup>134</sup>.

Prof. Ryszard Brykowski, penetrujący dolinę Jamninki po wojnie pisał:

*„Na tragarzu bojkowskiej cerkwi w Jamnie Górnej, dziś już nieistniejącej, gdzie naprzeciw ikonostasu na belce pomiędzy nawą i babińcem była również Grupa Ukrzyżowania, znajdujący się tam napis w języku polskim głosił: „Dziełem Gromady postawiona 23 lipca 184(...)”<sup>135</sup>. Znajdowały się też w niej „liczne napisy erekcyjne i dewocyjne w języku polskim, jak również pojedyncze słowa po łacinie” świadczące o latynizacji<sup>136</sup>.*

Według inwentarza z 1928 roku znajdowała się w stanie dobrym, była kryta gontem i posiadała 1 dzwon. Znajdowało się w niej kilka cennych, XVII i XVIII wiecznych ksiąg. Prowadziło do niej jedno wejście. Klucze do cerkwi miał proboszcz, kościelny Paweł Hamelak i Paweł Procyk<sup>137</sup>.

Wzniesiona staraniem parafian cerkiew p.w. Św. Michała Archanioła, opuszczona po wysiedleniu mieszkańców wsi, została zburzona około roku 1956<sup>138</sup>.

Probostwo trzymały tam wymieniając się przez lata rody Łopuszańskich, Żelechowskich, Podlaszeckich, Paślawskich<sup>139</sup>.

Od roku 1736 Hryhory Łopuszański, który objął parafię w wieku lat 25<sup>140</sup>, następnie Bazyli Łopuszański, powołany dnia 14.05.1738 na proboszcza Jamnej Dolnej, w wieku lat 33<sup>141</sup>, zmarł dnia 5.03.1786 roku, jako proboszcz Jamnej Górnej, a już dnia 16.03 posługę po nim, na polecenie dziekana Dobromilskiego Jacobusa Jurkowskiego, przejął ks. Michał Żelechowski z Trójcy i Jamnej Dolnej oraz Teodor Ustyanowicz<sup>142</sup>.

---

<sup>133</sup> Brykowski R., Wierchy, 1955

<sup>134</sup> Inwentarz cerkiewny, 1928, AP Przemyśl, sygn.6029

<sup>135</sup> Brykowski R., Drewniana architektura, s.52, 99

<sup>136</sup> tamże

<sup>137</sup> Inwentarz cerkiewny, 1928, AP Przemyśl, sygn.6029

<sup>138</sup> Rozmowa telefoniczna z prof. R. Brykowskim, dnia 7.03.2010. Inwentaryzację zabytków rozpoczął wraz z kolegą od strony Rybotycz. Po pustkowiu przemieszczali się rowerami. Po przygodzie z wilkami kolega zrezygnował. Cerkiew jamneńska od północnej strony nie miała okien. Malowano tam m.in. sceny z piekła. Znajdowały się w niej trzy ikonostasy z XVII, XVIII i XX w. Cerkiew zniszczono przy pomocy trzech traktorów, oplatając ją łańcuchami.

<sup>139</sup> ABGK, sygn.44, 60

<sup>140</sup> tamże

<sup>141</sup> ABGK, mkrf. PP 218

<sup>142</sup> tamże, mkrf. PP 217

W tym czasie, w Trójcy urzędował także Gregorius Podlaszecki [1783]-1802<sup>143</sup>, żona Maria<sup>144</sup>.

W roku 1815 cerkiew była wizytowana przez biskupa Michała Lewickiego. Wraz z księdzem Michałem Żelechowskim dostojnego gościa witali Theodorus Kołeczko - judex i Michał Szmulik<sup>145</sup>.

W kolejnych latach, już w cerkwi filialnej, posługę duszpasterską pełnili: [po 1815] - 1829 Andreas Żukotyński, zmarły dnia 13.02.1829, administrator<sup>146</sup> [1828]-1865+Bazyli Podlaszecki[1791- 1865], o.1808, żona Maria (pisał też Podlaszewski 1828, 1830, 1840 Podlaszecki „curatio Jamnensis”)<sup>147</sup>. Diak: Jan Łopuszański<sup>148</sup>. Po śmierci ks. Bazylego Podlaszeckiego, krótko administrował ks. Józef Ludkiewicz: 1865-1866<sup>149</sup>.

W latach 1866-1896, do śmierci - ks. Jan Tarnawski, wikariuszami byli: 1874-1876: Wasyl Metyk, 1880-1883: Piotr Tustanowicz, 1883-1884: Michał Handjak, 1884-1885<sup>150</sup> Seweryn Korosteński (syn księdza Michała Korosteńskiego, do 1900 roku proboszcza w pobliskim Paportnie, później długoletni proboszcz zamożnej parafii we wsi Bukowa na Samborszczyźnie)<sup>151</sup>.

W latach 1894-1898 ks. Leon Kałużniacki, ur.1863, święcenia 1893, administrator, syn ks. Władysława Kałużniackiego, wywodzący się z rodziny licznych księży grekokatolickich<sup>152</sup>, następnie w latach: 1898-1921 proboszcz w Rybotyczach, a do wybuchu wojny proboszcz w Nanowej. Wysiedlony, zmarł w 1954 w Terle na Ukrainie. Spokrewniony z ks. Eustachym i Bolesławem Kałużniackimi<sup>153</sup>.

W latach 1898 – 1901, do swojej śmierci ks. Iwan F. Holijan, w 1901 administrował Michał Mostowicz, a od roku 1901 do 1931, wielce energiczny ks. Wasyl Bałko, którego wikary: Mikołaj Liskiewicz, zamordowany został w Desznicy w czasach II wojny<sup>154</sup>.

Ks. Wasyl Bałko<sup>155</sup> na miejsce swojego zamieszkania wybrał Jamnę Dolną, jako że była to wieś większa od Trójcy. Cerkiew z 1830 roku p.w. Św. Trójcy, stojąca na lewym brzegu rzeczki Jamninki została rozebrana w 1905 roku. Naprzeciwko niej, na prawym

---

143

tamże

144

Ks. metryk.

145

ABGK, mkrf. 292

146

Błażejowski,

147

tamże, Ks. metryk.

148

tamże

149

Błażejowski

150

tamże

151

tamże, Arch. rodzinne Turczyńskich

152

tamże, Arch. rodzinne Kałużniackich

153

tamże

154

Błażejowski

155

Svinko J., Jamna

brzegu, przy drodze z Trójcy do Jamnej Górnej, wzniesiono nową, p.w. Św. Mikołaja Cudotwórcy. Budował ją z pomocą mieszkańców, miejscowy rzemieślnik Onufry Szmiłyk. Obok stała drewniana dzwonnica z XIX wieku. Była to cerkiew filialna, parafialna znajdowała się w Trójcy. Tuż obok niej, w cieniu dostojnych jodeł i modrzewi, stał przestronny budynek plebanii, z oszklonymi werandami. Inicjatorem budowy nowego, murowanego domu parafialnego był Ks. Wasyl Bałko. Kupił też ziemię pod budowę drewnianego, a po roku murowanego budynku kooperatywy „Narodnego Domu”, w którym mieściła się czytelnia „Proświty” i mleczarnia. Nie tylko ksiądz, ale cała jego rodzina odegrała znaczną rolę w życiu kulturalnym i oświatowym miejscowej społeczności. Kooperatywą kierował jego syn – Teofil, Filko. Ksiądz Bałko był więźniem obozu w Talerhofie<sup>156</sup>, aresztowano go 17 sierpnia 1914 roku<sup>157</sup>. Więźniami obozu byli też bracia, księża: Włodzimierz i Seweryn Korosteńscy, synowie długoletniego proboszcza pobliskiego Paportna<sup>158</sup>.

Po śmierci ks. Bałko w 1931 roku parafię i plebanię przejął ks. Iwan Czołacz<sup>159</sup>. Urodzony w roku 1898, święcenia 1929, pracował w niej aż do czasu wysiedlenia w 1945 roku. Kierował pracami „Proświty”, uczył w lokalnej szkółce. Po wysiedleniu pracował we wsiach: Dorożów, Nanowice, i Barańczyce koło Dobromila. Ksiądz pochowany jest we Lwowie<sup>160</sup>.

Mieszkał z rodziną w Jamnej Dolnej, wcześniej w Jaksmanicach (1927-1928) i Desznicy (1928-1930)<sup>161</sup>. Był aktywnym działaczem „Proświty”<sup>162</sup>. W czasie II wojny nagabywany był przez NKWD, które namawiało go do współpracy, wzywając na rozmowy ponad trzydzieści razy, o czym wspominał ks. Iwan Łebedowicz z Birczy w swoich wspomnieniach.

Przy cerkwi w Jamnej Górnej istniał założony w XVI wieku cmentarz greckokatolicki, oficjalnie użytkowany do 1946 roku, po roku 1955 rozjechany spychaczem.

W 2004 roku w miejscu dawnego cmentarza stały dwa bezimienne krzyże<sup>163</sup>, z których jeden upamiętniający pochowanych tu żołnierzy UPA, postawiony był w 1994 roku przez członków ukraińskiego stowarzyszenia „Nadsanie”<sup>164</sup>.

---

<sup>156</sup> Obóz internowania dla Rusinów i Ukraińców z Galicji i Bukowiny, oskarżanych o moskalofilstwo, utworzony przez władze austro – węgierskie, działający od 4 września 1914 do końca 1917 roku.

<sup>157</sup> Almanach Talerhofu

<sup>158</sup> tamże, Arch. Turczyńskich

<sup>159</sup> Svinko J., Jamna

<sup>160</sup> tamże

<sup>161</sup> Błazejowski

<sup>162</sup> Svinko J., Jamna

<sup>163</sup> Arch. Turczyńskich

Wiosną 2006 roku pamięć swoich bliskich uwieczniły dwie rodziny: Borowskich i Szmiłyków<sup>165</sup>. Borowscy: ojciec Michał i syn Sławomir zostali zamordowani przez UPA w 1944 roku<sup>166</sup>. Mieszkali w Jamnej już przed rokiem 1774, wywodzili się ze zubożałej szlachty. Prawdopodobnie przybyli w okolice Rybotycz z Drohojowskimi. W ich dobrach w Krukienicach w r.1719 notowany jest woźny – szlachetny Adam Borowski<sup>167</sup>.

Józef Nowosielecki wspomina z czasów uwięzienia w Sanoku niejakiego „*Leona Borowskiego szlachcica z podgórskiej wioski – nadzwyczaj wysokiego ale nieco sztywnego mężczyznę, który brał zawsze pod rękę strażnika finansowego Rogowskiego tak znowu małego wzrostu, że mu do ramienia nie dostawał*”, z którym spacerując dyskutował zażarcie<sup>168</sup>.

Ale hr Drohojowski wspomina też dwóch braci: Aleksandra i Sobiesława Borowskich, poddanych, którzy 10 kwietnia 1600 roku byli podejrzani o „*zamordowanie Aucta Jaksmanickiego w mieście Dobromilu w domu sławetnego Chomka*”<sup>169</sup>.

W księdze ślubów parafii rzymskokatolickiej rybotyckiej w roku 1795 wpisana jest Grossa (Generosa) Zofia z Borowskich Turczyńska<sup>170</sup>.

Równie zasiedziała była rodzina Szmiłyków. W drugiej połowie XIX wieku nie jeden poród odebrały: Anastazja i Maria Szmiłyk, zaś Onufry Szmiłyk wznosił cerkiew w Jamnej Dolnej<sup>171</sup>.

Parafia rzymskokatolicka, w skład której wchodziły obie Jamny, Trójca, Borysławka, Brylińce, Huwniki, Kopystno, Posada Rybotycka, mieściła się w Rybotyczach<sup>172</sup>.

Proboszczami byli w niej od roku 1777: Fabian Biernacki, Michał Sapiński, Jakub Marundell (1817), Jan Mikołajewicz (1838), Jakub Schmidt junior (1855), Antoni Fleszar (1858), Ferdynand Stumpfoll (1858 – 1890), urodzony w 1821, spoczywa na miejscowym cmentarzu, Benignus Chmura (1891), Karol Wolwicz (1890-1921), sam wybudował sobie grobowiec, spoczywa na miejscowym cmentarzu; Józef Górnicki (1922-1932), Józef Nalepa (1932-1935), Jarosław Klenowski (1935-1942), aresztowany razem z matką przez Niemców za ukrywanie Żydów, oo. Franciszkanie (1942-1947)<sup>173</sup>.

---

<sup>164</sup> Svinko J., Jamna

<sup>165</sup> tamże

<sup>166</sup> Relacje mieszkańców

<sup>167</sup> Drohojowski, s.66

<sup>168</sup> Nowosielecki J., Pamiętnik. W: Dzieje Podkarpacia T.6, s.36

<sup>169</sup> Drohojowski s.31

<sup>170</sup> Księgi metrykalne, Archiwum Turczyńskich

<sup>171</sup> Ks. metrykalne

<sup>172</sup> Echo Rybotycz, 2003, nr 1, s.1

<sup>173</sup> tamże, 2003, nr 2, s.3



Ważnym wydarzeniem lokalnym było zamknięcie przez władze austriackie w roku 1836, ze względu na zły stan techniczny, drewnianego kościoła parafialnego w Rybotyczach. Przez następne 30 lat, do czasu wybudowania nowego, łacinnicy chodzili do cerkwi<sup>174</sup>. W nich też chrzcili swoje dzieci, brali śluby i żegnali zmarłych. Wiele lat później, gdy w 1910 r. w Rybotyczach spłonęła cerkiew, do roku 1922 unicy modlili się w kościele.

W miejsce rozebranego drewnianego kościoła, z inicjatywy Tyszkowskich w 1868 roku zbudowano murowany kościół parafialny<sup>175</sup>. Przy budowie użyto kamieni z rozbiórki zamku. Murarę prowadzili miejscowi rzemieślnicy Radwańscy, a stolarę i ciesiołkę Melniczkowie.

W 1885 roku sprowadzono z Wiednia organy. Polichromię i obrazy wykonali w latach 1894-1895 Jan Bogdański i Piotr Melniczek<sup>176</sup>.

Jan Bogdański wywodził się z rodziny znanych malarzy<sup>177</sup>. Dynastię artystyczną zapoczątkował Józef (1800-1884). Wśród nich byli absolwenci Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Kilku osiadło i zmarło w Dobromilu (Paweł 1831-1909, Feliks zm.1937). Melniczkowie byli cenionymi nie tylko w okolicy rzemieślnikami. Stefan, stolarz uczył się sztuki malowania u mieszkających przy końcu XIX w. w Trójcy malarzy: Józefa Lisikiewicza i Michała Dukielskiego<sup>178</sup>. On też budował w 1888 roku cerkiew w Paportnie, gdzie proboszczem był wówczas ks. Michał Korosteński. Iwan był autorem ikonostasu z 1903 r. w cerkwi w Jamnej Górnej<sup>179</sup>.

Proboszcz ks. Ferdynand Stumpfoll, energiczny i towarzyski, utrzymywał przyjacielskie kontakty z proboszczami greckokatolickimi: Michałem Korosteńskim z Paportna, Antonim Korosteńskim z Liskowatego, czy Janem Tarnawskim z Trójcy. Bardzo często celebrowali wspólnie chrzty i śluby swoich znamienitszych parafian i przy tej okazji ucztowali<sup>180</sup>.

Dotarł też do Jamny Górnej przemysł. Nad potokiem Mszaniec, przy granicy z Graziową funkcjonowała założona pod koniec XIX wieku huta szkła, działająca do lat trzydziestych XX wieku. Po wojnie fundamenty zepchnięto spychaczem na brzeg potoku. W

---

<sup>174</sup>

tamże

<sup>175</sup>

Bogaczyk A., W gminie Fredropol

<sup>176</sup>

tamże, Słownik artystów T.5

<sup>177</sup>

Słownik artystów T.5

<sup>178</sup>

tamże

<sup>179</sup>

Przeździecka M., O małopolskim

<sup>180</sup>

Ks. metryk., Arch. Turczyńskich

poblizu stał młyn wodny i tartak parowy, należący do M. Segala, także właściciela huty szkła. Od końca XVIII do połowy XX wieku działał tartak wodny<sup>181</sup>.

Wraz z uprzemysłowieniem osiedli tu koloniści niemieccy, dla których zbudowano barak - Arbeitskasarna. Zazwyczaj pracowali oni w pierwszym składzie tartaku. Wśród nich był Emanuel Wundrich, który poślubił tutejszą, zamożną wdowę, Mariannę z Ładyżyńskich Turczyńską<sup>182</sup>, oraz Wilhelm Wolf, Johann Hilbruner, Johann Steinecher<sup>183</sup>.

Podobnie jak inni mieszkańcy wsi podkarpackich, także Jamnianie ruszyli za morze, do dalekiej Ameryki w poszukiwaniu pracy, choć nie tak licznie jak z pobliskiego Paportna. Część z nich pozostawała, część wracała. Wszyscy pomagali rodzinom finansowo. Do Nowego Jorku dotarli<sup>184</sup>:

w 1905 roku - Michał Woroniak, lat 28, żonaty, statkiem „Zeeland”;

w 1909 roku - w październiku - Józef Kędziński, lat 40, Rusin, kawaler, statkiem „Ameryka”,

po nim w listopadzie, statkiem „Alice” przyплыли: Dmytro Gutej, lat 32, Rusin, żonaty,

Michał Kołeczko, lat 25, żonaty, Austrianizer, Ruthenian i Pawło Kilaczko lat 27, Galiznar (sformułowanie rzadkie);

w 1911 roku - Luczka Borowski lat 38, żonaty, „Kaiserin Auguste Victoria”;

w 1912 roku - Paweł Sawka, lat 36, Rusin, żonaty, „President Grant”, razem ze Stefanem Szmiłykiem (Szmylek) lat 38, Rusinem, żonatym;

w 1913 roku - Iwan Kiloczko, kawaler, lat 32, Rusin, „Imperator”, oraz Kilocyke John, Dec 1880 W citizen of Austria, Hungary, Wilmington, który brał udział w I wojnie światowej - Kilocyko John, b. 18 Feb 1893 W Jamna Gorno, Austria, Wilmington<sup>185</sup>.

Nie wiemy czy epidemia cholery w Rybotyczach w 1915 roku dotknęła także mieszkańców Jamnej<sup>186</sup>.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej, w to spokojne życie wsi wkroczyła wielka polityka. Wielu młodych chłopców i ojców rodzin wyruszyło na front.

---

<sup>181</sup> Augustyn M., informacje dla J. Turczyńskiej

<sup>182</sup> Arch. Turczyńskich

<sup>183</sup> tamże

<sup>184</sup> <http://www.ellisland.org/>

<sup>185</sup> Brał udział w I wojnie światowej: Civilian Draft Registration Cards 1917-1918 New Castle Co., DE Surnames Jr - K)

<sup>186</sup> Bogaczyk A., W gminie Fredropol

Chłopi galicyjscy, tak Polacy, jak i Rusini, byli powoływani na 3 lata celem odbycia przeszkolenia wojskowego w armii monarchii habsburskiej. Pobór odbywał się raz do roku. Rekruci trafiali do różnych jednostek piechoty na terenie całego Cesarstwa Austro - Węgierskiego. Przeszkolonych chłopów (do 52 roku życia) powołano do wojska. Zmobilizowanych z powiatu Dobromil wcielano przeważnie do 10 pułku piechoty imienia arcyksięcia Zygmunta (k. u. k. Infanterieregiment Nr 10), walczącym na Podkarpaciu.<sup>187</sup> Jednocześnie spośród miejscowej szlachty powołano komisarzy ziemskich, których zadaniem było organizowanie w terenie zaopatrzenia dla potrzeb armii. Chłopi otrzymali kontyngentowe nakazy, zobowiązujące ich do dostarczenia określonej ilości zboża, bydła, koni i paszy oraz do podwód furmankami<sup>188</sup>.

Na listach ofiar I wojny światowej<sup>189</sup>, znajdują się 24 nazwiska mieszkańców Jamnej G., wśród których pięciu poległo lub zmarło na skutek odniesionych ran: Turczyński Kazimierz, Hamelak Stefan (na listach jest wymienianych kilku tak samo się nazywających), Drab Jan s. Dymitra i Tekli, Drebot Wasyl, Dankow Teodor; dziewięciu dostało się do niewoli i zostało wywiezionych w głąb Rosji (Omsk, Tuła, Ufa, Fergana, Jekaterinosław), pozostali byli ranni, kilku wróciło inwalidami<sup>190</sup>.

1 listopada 1918 niespodziewanym atakiem ukraińskich oddziałów Strzelców Siczowych pod dowództwem Dmytra Witowskiego na Lwów, rozpoczęła się wojna polsko-ukraińska 1918-1919. W tym samym dniu, w Przemyślu doszło do konfliktu zbrojnego, gdyż żołnierze pochodzenia ukraińskiego nie chcieli oddać koszar po austriackich. W nocy z 3 na 4 listopada zorganizowane grupy ukraińskich ochotników z okolicznych wsi, wraz 30-osobowym oddziałem byłych żołnierzy Legionu USS opanowały prawobrzeżną część Przemyśla. W grudniu 1918 roku walki toczyły się pod Fredropolem i Niżankowicami.

Z wojny 1919 roku powrócił m. in., jako inwalida (co pieczołowicie odnotował w akcie ślubu proboszcz parafii rybotyckiej) Władysław Turczyński, syn Jana, późniejszy sołtys Jamnej Górnej, szanowany przez mieszkańców wsi i jego brat Józef, który wybrał karierę wojskową (w 1941 roku internowany na Węgrzech)<sup>191</sup>.

Jaki był udział innych mieszkańców wsi i po której stronie walczyli na razie niewiadomo.

W okresie międzywojennym życie wsi toczyło się utartym trybem, zgodnym z porami roku<sup>192</sup>. Zatrudnienie dawał las, tartak, huta szkła i folwarki. Za pracę na folwarku płacono 1 zł., w czasie żniw 2 zł. W użyciu były drewniane pługi i brony, czasami z elementami metalowymi. Młócono cepami. Z rzadka ktoś miał już nowoczesne narzędzia n. p.

<sup>187</sup> Listy strat austriackiego Ministerstwa Wojny w Wiedniu

<sup>188</sup> Baczkowski M., Pod czarną

<sup>189</sup> Listy strat austriackiego Ministerstwa Wojny w Wiedniu

<sup>190</sup> tamże

<sup>191</sup> Ks. metryk., Arch. Turczyńskich

<sup>192</sup> Relacje mieszkańców

sieczkarnię. Gospodarstwa były małe, rozczłonkowane, położone na zboczach. Często obornik na pola wnoszono niosąc go w koszach na plecach. Jeszcze do czasów drugiej wojny istniały tu kurne chaty, składające się z dwóch pomieszczeń, z piecem w jednym kącie. Na piecu spali najstarsi członkowie rodziny: dziadek i ojciec. Pod ścianami rozstawiono ławy i „bambetle”, z rzeźbionymi poręczami, nakrywane derkami.

Jedzono niewyszukane potrawy, m.in. winny kisiel-żurek, biały albo czerwony z buraczkami. Podawano go z całymi, gotowanymi ziemniakami, „stulnyki” lepione z przygotowanych w dwóch odmianach ziemniaków – tartych i gotowanych. Gotowane ugniatano i formowano w małe kuleczki, obtaczane masą z utartych i kształtowano w maleńkie sznycelki, pieczone na blasze w gorącym piecu. Pieczono je do uzyskania złotego koloru i podawano ze śmietaną<sup>193</sup>.

Życie chłopów z okolic Dobromila i Dubiecka niewiele się różniło od opisanego przez Oskara Kolberga<sup>194</sup>.

*„Był materialny wieśniaków w całej tej okolicy uważać można za gorszy niż mizerny. Polepsza się on nieco w miejscowościach bliżej Sanu, Przemysła i dróg żelaznych. Budynki po większej części liche, drewniane, słomą kryte. Chaty mieszkalne na wsi nie zawsze bywają stawiane regularnie(...). Podwaliny na podmurówce kamiennej są znacznej grubości, na nich leżą poziomo na sobie okrągłaki, tworzące zrąb domu na różnej wysokości. Dach na płotwach wsparty, a krokwie jego poszyte słomą.(...) W inwentarz żywy, włościanie, z wyjątkiem niewielu bogaczy w każdej znacznej wsi, nader skąpo są jeszcze zaopatrzeni (...). Głównym ich zatrudnieniem jest rolnictwo, które prowadzą po dawnemu, mało się troszcząc o ulepszenie i postępy, jakie na tem polu poczyniła nauka, i o przykład z góry przez dwory szlacheckie im podawany.(...) Gdy sami uprawie nie podolają, szukają najemnika (najmyta), któremu się częścią ziarna i strawą wypłacają; dziś jednak najemnik ten podrożał i bez pieniędzy obejść się już nie zdoła. Obrabiają rolę zwykle wołami, a tylko rzadko gdzie końmi. Pokarm i napoje:*

*Zwykle pożywienie stanowi: żur, kapusta, pierogi z kapustą lub serem, fasola, bób, groch, czasami kukurydza. Mięso jadają nader rzadko, częściej już mleko i ser. W czasie głodu żywią się także lebiodą, zwaną szabaga, wyplewioną na polu z pszenicznych zagonów. Pod Przemysłem potrawa zwana jest lokaza, w połowie z grochu i w połowie z pęcaku lub jęczmiennej kaszy złożona, na pół gęsto ugotowana. Jadają ją zwykle w poście, iż obejść się*

---

<sup>193</sup>

tamże

<sup>194</sup>

Kolberg O., Przemyskie

ona może bez omasty. Nader upowszechnionym jadłem, zwłaszcza w północnych stronach tej okolicy są ziemniaki. Napojem głównym ludu, prócz wody, jest wszędzie u nas gorzałka.”<sup>195</sup>

Mieszkańcy często chodzili na grzyby i zbierali orzechy laskowe. Jedli bardzo różnorodne gatunki, nie zdarzały się wypadki zatruć. Ułożono nawet piosenkę, którą śpiewały dzieci idąc do lasu:

Не тепер, не тепер по гриби ходити.  
Восени, восени, як будуть родити.  
Як підете по гриби, кличте нашу Сеньку,  
Наша Сенька не спіленька, бачить, де підпенька.<sup>196</sup>

Najwięcej leszczyny rosło w masywie leśnym Lasek. Zbiór orzechów zaczynało zazwyczaj na Spasa. Było nawet przysłowie: „Спас — коні пас, взяв міхи і пішов по горіхи”, „Spas – konie pasł, wziął miechy i poszedł po orzechy”<sup>197</sup>. Dla dzieci były to jedne z największych łakoci, gdy podczas ostrych, śnieżnych zim, nie mając butów musiały siedzieć w chatach. Podczas świąt Bożego Narodzenia, rodzice rozsypywali siano, wrzucając w nie orzechy, które na wyścigi wyszukiwały. Ozdabiano nimi choinkę owijając w kolorowe papierki. Lasy obfitowały w zwierzynę, na którą biedniejsi mieszkańcy często kłusowali, narażając się na kary<sup>198</sup>.

Rzeczka Jamninka obfitowała w ryby, których prawie nikt nie łowił. Powszechne zainteresowanie wzbudzał przysłany do wsi nauczyciel, łowiący je na wędkę. Zimy były często śnieżne i mroźne, co wynikało z położenia wsi w głębokiej dolinie, otoczonej lasami. Na przełomie lat 1928/1929 mrozy spowodowały wymarżnięcie sadów.

Mieszkańcy Jamnej prowadzili skromne, proste życie, mając różne powody do radości i dumy. Kiedy jeden z mieszkańców kupił w Przemyślu kałesony, rano dumny, biegał w nich po sąsiadach i demonstrował. W karczmie toczyło się dość bogate życie. Dokuczano niegroźnie miejscowym Żydom. (Syn miejscowego karczmarza studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim). Zamiast nazwisk funkcjonowały przezwiska: Benio, Drabił z hory, Drabił z dołu, Łemczycha, Wołk, Kit<sup>199</sup>.

Wesołość budziły też codzienne zdarzenia i reakcje na nie współmieszkańców. Jeden z nich orał pole w za dużej czapce, którą bez przerwy, zrywał mu z głowy wiatr. Po długiej

---

<sup>195</sup>

tamże

<sup>196</sup>

Svinko J., Jamna

<sup>197</sup>

tamże

<sup>198</sup>

Relacje mieszkańców

<sup>199</sup>

tamże

walce, nie wytrzymał, sam ją sobie zerwał, pobiegł przed konia, wrzucił w skibę i przyorał. Zatrzymał się, obrócił i z dumą rzekł:” teper leti” (teraz leć)<sup>200</sup>.

Były i niezbyt udane żarty. Mieszkaniec o przydomku Wołk - służył w Przemyślu w wojsku, z kolegą o przydomku Kit. Kolega po jakimś czasie pojechał na przepustkę do domu. Po powrocie zażartował: „ty tu siedzisz, a ja z twoją żoną tak się naspaliśmy razem, że aż strach”. Kit zginął gdzieś na froncie, a Wołk po odświadczeniu wojska wrócił do domu i przy każdej okazji bił tego żonę. Żona, jak twierdzili sąsiedzi była niewinna<sup>201</sup>.

Innego, równie zazdrosnego męża zastanawiało wygniecione w charakterystyczny sposób w stodole siano. A sprawa była prosta. Kobiety wracające z lasu z chrustem na plecach, chcąc ułatwić sobie zdejmowanie ciężaru, opierały się o nie pozbywając się płachty<sup>202</sup>.

Od 1936 roku działało w Jamnej Górnej koło Towarzystwa „Proświta”<sup>203</sup>, którego zadaniem było krzewienie kultury i oświaty oraz budzenie świadomości narodowej Ukraińców. Grupę inicjatywną stanowili: Stefan Kiłoczko, Paweł Procyk, Michał Maćków, Wasyl Szmiłyk, Michał Popowicz, Iwan Hamelak, Michał Szmiłyk, Józef Drebot, Mikołaj Wasyliszyn, Iwan Popowicz, Iwan Procyk, Stefan Stasyszyn i Józef Góral. 30 grudnia 1936 roku wybrano władze czytelnicy „Proświta” w Jamnej Górnej, w składzie: przewodniczący – ksiądz Iwan Czołacz, proboszcz, zastępca – Michał Szmiłyk syn Stefana lat 34, sekretarz – Paweł Kiłoczko syn Mikołaja lat 23, kasjer – Paweł Procyk syn Iwana lat 26, bibliotekarz – Dymitr Hamelak syn Michała lat 26. Pozostali członkowie: Iwan Charchan syn Justyna lat 42, Iwan Procyk syn Michała lat 42, Dymitr Chrebelski syn Iwana lat 30. Komisja rewizyjna: Józef Drebot syn Iwana lat 39, Dymitr Kiłoczko syn Fedia lat 39, Stefan Gutej syn Mikołaja lat 26.

Delegatem do filii w Birczy został Wasyl Szmiłyk syn Stefana lat 29, a delegatem do Głównego oddziału we Lwowie Józef Góral syn Michała lat 40. Żadne dokumenty z działalności koła nie zachowały się<sup>204</sup>.

Pierwszą szkołę wybudowano dopiero w roku 1937, miała sześć pomieszczeń, była więc przestronna<sup>205</sup>. Inicjatorami jej budowy byli: Michał Szmiłyk, Iwan Popowicz, Stefan Procyk, Władysław Turczyński, i in. Wcześniej działała szkółka przy cerkwi, naukę prowadził diak lub proboszcz z żoną. Dzieci uczyły się we większych chatach. Nauczyciele,

---

200

tamże

201

tamże

202

tamże

203

Svinko J., Jamna

204

tamże

205

tamże

przeważnie Polacy, zmieniali się często, w 1924 roku w Jamnej Dolnej uczyła Jadwiga Lazarowicz ur.1870, rzymska katoliczka. Ostatnimi, do 1943 roku, byli: Paweł Chamryk i jego żona Julia<sup>206</sup>.

Z końcem lat 30-tych wieś wyporządkowała. Kopano głębokie doły na gnojówkę, czyszczono rowy przydrożne<sup>207</sup>.

Pierwszymi zwiastunami złych nowin były pojawiające się we wrześniu 1939 roku grupy zmęczonych żołnierzy polskich, przeważnie oficerów, często w ubraniach cywilnych, zmierzających na wschód<sup>208</sup>.

W wielu rodzinach byli żołnierze i oficerowie walczący we wrześniu 1939 w wojsku polskim, a potem na frontach: wschodnim i zachodnim. Od 1939 roku udział w wojnie brali m.in.: Józef Turczyński – internowany na Węgrzech<sup>209</sup>, Jan Bobko - poległ; przeżyli: Michał i Stefan Kilożcko, Paweł Procyk, Mikołaj Sawka, czy Paweł Wójcikiewicz<sup>210</sup>. Procyk Michał syn Dymitra, ur.17.09.1914 Jamna Dolna, zmarł 25.10.1941 w Stalagu VIII E Neuhammer<sup>211</sup>.

Ks. Jarosław Klenowski, proboszcz parafii rybotyckiej w swej kronice, której fragment przytacza gazетка „Echo Rybotycz”, odnotował<sup>212</sup>:

*„Dnia 1 września 1939 r. wybuchła wojna między Polską a Niemcami. Wojnę tę krwawą, poprzedziła bezkrwawa, ale wyczerpująca wojna nerwów, która tak moralnie gnębiła obywateli, że wybuch wojny ogół powitał z ulgą. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji, nastrój był bardzo podniosły, żołnierz chciał się bić i zwyciężać, lecz niestety, wojna tak jak wybuchła błyskawicznie, tak też szybko się skończyła. Dnia 13 września armia niemiecka wkroczyła do Rybotycz, natychmiast Rusini proklamowali Ukrainę, i kto wie jaki obieg wzięłyby sprawy, gdyby jak grom z jasnego nieba – 19 września nie doszło do wiadomości, iż bolszewicy przekroczyli granice Polski, i granica między Rosją a Niemcami będzie biegła rzekami: Sanem, Bugiem, Wisłą i Pisą.*

*Dnia 27.IX.1939 r. bolszewicy wkroczyli do Rybotycz, rozpoczął się straszliwy koszmar bolszewickiego „raju”, w mig rozdrapano obrazy i własność kościelną. Spodziewaliśmy się, że i kościoły szybko zlikwidują. Spostrzegli się jednak bolszewicy iż społeczeństwo zbyt skonsolidowało się wokół kościołów i duszpasterzy, a wiedząc, że każdej akcji odpowiada reakcja, pozostawili na razie kwestię religijną we względnym spokoju,*

---

206

tamże

207

tamże

208

Relacje mieszkańców

209

Dombovari A., Lengyel Menekueltek, s.36

210

tamże

211

BD Memorial 300071209

212

Echo Rybotycz, 2003, nr 9, s.2

*nękając duchowieństwo podatkami. Rybotycze musiały zapłacić przeszło 10.000 rubli podatku w roku 1941. Część z tego (2700 rubli) złożyli parafianie, resztę zaś musiał zapłacić piszący te słowa. Parafianie Rybotycy, tak się skonsolidowali wokół swego kościoła, praca moja nie poszła na marne. Pomimo rozdawania ziemi z dobra dworskiego, bolszewicy nie przypadli nikomu do gustu, bo wszystkich odstraszał wywóz na Sybir. Najpierw 22 października 1939 r. wywieziono funkcjonariuszy Policji Państwowej, 10 lutego 1940 r. wywieziono osadników i kolonistów, a 13 kwietnia 1940 wywieziono pięć rodzin z Rybotycz. Toteż wkrótce najbardziej czerwoni komuniści zczernieli. Odetchnęła zatem ludność, gdy w nocy dnia 22 czerwca 1941 roku, usłyszała strzały wojny rosyjsko niemieckiej. Dnia 27 czerwca 1941 wkroczyli Niemcy do Rybotycz po raz wtóry. Dnia 1 lipca 1941 ogłosili Ukraińcy niepodległą Ukrainę. Ciężkie to były czasy. Dnia 1.VIII.1941 r. władza niemiecka ogłosiła deklarację, którą oznajmiła ludności iż Rybotycze należą do Krakowskiego w Generalnym Gubernatorstwie. Poszło to Dnia 19 stycznia 1942 splanęła plebańska stodoła i stajnia. Śledztwo wykazało, że pożar powstał z podpalenia – kto jednak podpalił nie wykryto. Było jednak pewne, że żaden z Polaków ani Żydów. Fakt ten bardzo podciał siły moralne piszącego, tak iż gdy władze niemieckie przeprowadziły rewizję, a następnie aresztowały piszącego, skorzystał z rozpisanego konkursu na Niżankowice, którą to parafię otrzymał 2.IV.1943 r.”*

Mieszkańcy wspominają, iż Rosjanie pojawili się tu po dwudziestym września, budząc ich obawy, bowiem słyszeli o wielkim głodzie i polityce Stalina na Ukrainie, niektórzy pamiętali też co widzieli będąc w głębi Rosji w niewoli po I wojnie. Wsi nie dotknęły wówczas szczególne represje, nie było żadnych donosów na sąsiadów. W obawie przed Rosjanami, wieś opuściło kilku Polaków, m.in. kapitan Machunik, właściciel niedużego folwarku w Jamnej Dolnej (jego folwark niebawem splanął), czy Franciszek Jakubowski<sup>213</sup>.

Franciszek Jakubowski, wraz z żoną i pięciorgiem dzieci, ostatni wójt Rybotycz, uciekł przed Rosjanami do Przemyśla, mimo to tam został aresztowany. Chcąc uchronić ojca przed grożącą mu wywózką na Sybir, syn Jerzy przyjechał do Jamnej szukać dla niego ratunku. W obecności żołnierza NKWD, mieszkańcy wystawili mu dobrą opinię, został więc zwolniony z więzienia. Do Jamnej nie wrócił<sup>214</sup>.

We wsi pojawili się agitatorzy i mnóstwo portretów Stalina. Zlikwidowano Towarzystwo „Proświta”, majątek znacjonalizowano, bibliotekę zniszczono, a czytelnię zamieniono na klub. Wieś była biedna, na uboczu zatem nowa władza pozostawiła ją w

---

<sup>213</sup> tamże  
<sup>214</sup> tamże



spokoju. Zaczęła się jednak rabunkowa gospodarka lasów. W sklepikach pojawiły się duże ilości wódki, czasami przywożono czarny chleb żytni dla pracowników leśnych<sup>215</sup>.

W latach 1940-1941 rozpoczęły się wcielenia do Armii Czerwonej, a w ślad za tym i dezercje z niej. Część młodych ludzi służyła w okolicy Przemyśla, na granicy. Wcieleni zostali<sup>216</sup>:

Bobko Wasyl – wrócił jako inwalida, Borys Grzegorz – wrócił, Chaburski Mikołaj-powrócił, Charchan Dymitr – nie wrócił, Hamelak Wasyl - wrócił, Grabowski Włodzimierz – nie powrócił z wojny, Dobrzański Jan, zginął w Czechach, Kiłoczko Paweł - wrócił, Kiłoczko Stefan - wrócił, Kiłoczko Stefan s. Iwana – nie wrócił, Kiłoczko Mikołaj - wrócił, Kiłoczko Iwan – inwalida, Kulikowski Paweł – na froncie z Japonią, przepadł bez wieści, Procyk Dymitr – nie wrócił, Procyk Stefan – nie wrócił, Sawka Stefan, wrócił, wstąpił do UPA, Stasyszyn Michał - zginął, Szmiłyk Dymitr – zginął, Szmiłyk Józef – nie wiadomo, Wasyliszyn Dymitr – wrócił, Wasyliszyn Michał – inwalida, Wasyliszyn Mikołaj – inwalida, Wasyliszyn Józef<sup>217</sup>.

Z nastaniem okupacji niemieckiej, pracę zaczęła nowa administracja, otwarto szkołę, pocztę. Szkołę prowadził młody nauczyciel Paweł Chamryk z Husiatynia i Julia Kasprzak ze Lwowa. W 1943 roku Paweł Chamryk wstąpił w szeregi SS Galizien i przepadł bez wieści<sup>218</sup>. Julia zmarła w 1987 roku w Bierutowie<sup>219</sup>.

Nowy okupant nakładał na chłopów duże podatki, kontyngenty, zaczęto koczycowanie zwierząt hodowlanych. Skonfiskowano domowe żarna. Wiosną 1943 roku rozpoczął się głód. Ludzie wybierali z pól zgniłe kartofle, lebiodę, korę etc. Przyczyną był wczesny jesienny śnieg 1942 roku, który uniemożliwił zebranie plonów. Ci, którzy mieli czym handlować szli kilometrami do Przemyśla (ok.30 km.). Jedna z kobiet, wracając nocą sama, bojąc się napadu, dodawała sobie odwagi pokrzykując do nieobecnego męża – „*Iwanie, zwolnij*”<sup>220</sup>.

Niemcy kontynuowali rozpoczętą przez Rosjan rabunkową gospodarkę lasów, zaganiając miejscowych do bezlitosnego wyrębu drzew. Zaczęli też szukać młodych ludzi do wywózki. Początkowo wytypowanie ich należało do obowiązków sołtysa, który wpisywał na listy osoby niezdadne do pracy, kalekie, z czasem zaczęły się łapanki.

---

<sup>215</sup> Svinko J., Jamna

<sup>216</sup> tamże

<sup>217</sup> tamże

<sup>218</sup> Svinko J., Jamna

<sup>219</sup> Relacja krewnych

<sup>220</sup> Relacje mieszkańców

I tak wywiezieni na roboty do Niemiec zostali<sup>221</sup>:

Sawka Anna ur.1921, wyjechała potem do USA i tam zmarła w 1997 r., Kiłoczko Maria ur.1922, nie wróciła, była pielęgniarką w Wiedniu, tam zmarła; Maćkiw Stefan ur.1909, wrócił, wysiedlony do Kalinowa, tam zmarł; Hrabelski Stefan, Sawka Katarzyna ur.1901, w 1946 wróciła do rodziny, do Kalinowa; Popowicz Katarzyna, wróciła, wysiedlona do Lityni; Winarczyk Maria, ur.1923, wróciła w 1945 r., po wysiedleniu mieszkała w Stupnicy; Winarczyk Zofia ur.1921, wróciła w 1945, po wysiedleniu mieszkała w Stupnicy i tam zmarła w 1995 roku; Kulikowski Paweł ur.1921, wrócił, wcielony do Armii Czerwonej, walczył na froncie z Japonią, przepadł bez wieści; Kulikowski Józef ur.1925, wrócił w 1945 roku, wstąpił do UPA, schwyty, osądzony; Lenio Maria, Lenio Iwan, Grabowska Katarzyna, Grabowska Matrona, Drebot Katarzyna, Procyk Paweł, Seńko/Seńkiw Michał, Seńkiw Karol, Seńkiw Tekla, Seńkiw Anastazja, Hrybik Iwan ur.1923.

Do obozu w Oświęcimiu trafiła Zofia Borowska wyznania grekokatolickiego, ur. w marcu 1911 roku w Jamnej Górnej, zamieszkała w Jamnej Dolnej, zmarła 15.05.1943 w obozie<sup>222</sup>. Zginęła też tam urodzona w Jamnej Górnej dnia 15.05.1915 roku Sandhaus Rosa, mieszkająca przed wybuchem wojny w Antwerpii, kuśnier, deportowana VI transportem z Malines 29.08.1942, zmarła miesiąc później<sup>223</sup>.

Z chwilą wkroczenia wojsk radzieckich do Przemyśla (28 lipiec 1944) i przesunięcia się frontu na ziemie polskie zaczął się kolejny tragiczny okres życia dla mieszkańców doliny Jamninki i okolicznych wiosek: Arłamów, Borysławka, Grażiowa, Leszczyny, Posada Rybotycka, które z racji swego położenia w terenie pagórkowatym i zalesionym, stały się doskonałą bazą dla przybyłych tu sotni UPA. Po 1944 r. wśród mieszkańców Jamnej Górnej byli zwolennicy OUN i członkowie UPA.

Jamna Górna i okolica znalazły się w II rejonie UPA<sup>224</sup>, obejmującego trzy gminy położone między Rybotyczami, Trójcą i Wojtkową, o obszarze 10 na 20 km. Dzielił się on początkowo na dwa, potem cztery kuszcz. Kierował nim z ośrodka w Jamnej Górnej i Dolnej Prowydnyk Dymitr Hadaj „Bojczuk” („Biły”, „Tiso”), referentem wojskowym i jednocześnie dowódcą sotni był Grzegorz Jankowski „Łastiwka” pochodzący z Cisowej (przed 1939 r. kapral WP, po wybuchu wojny służył w policji ukraińskiej w styczniu 1946 roku utworzył

---

221

Svinko J., Jamna

222

Dębski J., Sterbebücher

223

tamże

224

Ginalski E., 40 Pułk artylerii, s.275

sotnię, poległ 4.06.1947). Sotnia liczyła około 100 osób. W tym rejonie istniała szkoła podoficerska o stanie około 90 słuchaczy<sup>225</sup>.

Kureń Przemyski Piotra Mykolenko „Bajdy”, w skład którego wchodziły sotnie pod dowództwem „Łastiwki”, „Kryłacza”, „Burlaki” i „Hromenki”, był uważany za najbardziej bojowy i aktywny. Tworzyły go sotnie czysto leśne, „złożone z przywódców i bandytów najbardziej zajadłych, mających na swoim sumieniu największą ilość mordów, podpaleń i grabieży” (rozkaz operacyjny nr 011 1947 lipiec 22)<sup>226</sup>.

W latach 1944-1946 walczyły z nimi wojska NKWD oraz 3 dywizje Wojska Polskiego, WOP i MO, 40 Pułk Artylerii Lekkiej zajmował się wysiedleniami<sup>227</sup>, od stycznia 1947 pojawiły się dobrze uzbrojone oddziały KBW. W 1947 roku w rejonie Przemysł-Sanok walczyły 8 DP głównie z sotnią „Łastiwki”, i 9 DP (w składzie 26,28 i 30pp) z sotnią „Burlaki”, a następnie po ich rozbiciu i połączeniu tychże z niedobitkami sotni „Kryłacza”<sup>228</sup>.

W 1939 roku Jamnę Dolną zamieszkiwało 1150 osób (1130 grekokatolików, w tym 158 członków „Proświty”, 10 łacinników, 10 Żydów), Jamnę Górną – 930 (odpowiednio: 890, 25, 15), Trójcę – 790 (760, 20, 10)<sup>229</sup>. Nie wszyscy mieszkańcy sprzyjali stacjonującym tu sotniom i wbrew sobie znaleźli się w beznadziejnej sytuacji, ale bez wątpienia OUN – UPA znalazło wsparcie u dawnych aktywnych działaczy „Proświty”<sup>230</sup>.

Pierwszy oddział samoobrony UPA powstał w tej okolicy we wrześniu 1942 roku<sup>231</sup>. Założony został przez komendanta ukraińskiej policji w Rybotyczach – Sylwestra Trusia. Aktywnym działaczem był też mieszkający w Posadzie Rybotyckiej – Osip Mielniczuk, czy w Jamnej Dolnej – Mikołaj Hrybik. Oddział tworzyli młodzi chłopcy z Rybotycz, Cisowej, Jamnej Dolnej i Borysławki. Utworzony był na wzór oddziałów UPA. Najmniejszą jednostką był rój. Szkolenia były tajne, odbywały się wieczorami<sup>232</sup>.

Latem 1943 roku z rozkazu Prowidu OUN rozpoczęły się przygotowania spisów ochotników, przeglądane przez Służby Bezpieczeństwa UPA, gromadzenie zapasów żywności, leków, artykułów sanitarnych, maszyn drukarskich, składowanych m.in. w domu Michała Swinko w Jamnej Dolnej<sup>233</sup>.

---

225 tamże

226 Misiło E., Akcja „Wisła”, s.329

227 Wróblewski J., Wspomnienia z walk

228 tamże

229 Svinko J., Jamna

230 Svinko J., Jamna

231 tamże

232 tamże

233 tamże

Gdy w marcu w 1944, przebywało w Jamnej Górnej około 30 rodzin ze Wschodniej Ukrainy, (byli to zdaniem mieszkańców Kozacy przemieszczający się do Niemiec), uzbrojonych, z wozami wypełnionymi dobytkiem<sup>234</sup>, nikt z mieszkańców nie przypuszczał, że są oni zwiastunem końca potęgi Niemiec i walk mających się rozpocząć w okolicy.

W Jamnej Górnej, Dolnej i Trójcy, żołnierze UPA pojawili się w lipcu 1944<sup>235</sup>. Wówczas to, z rozkazu komendanta głównego UPA, z Czarnego Lasu, masywu leśnego w okolicach Stanisławowa, przybyła tu sotnia dowódcy „Czernika” i inne oddziały, które zaczęły stacjonować w przylegającym do wsi masywie Turnicy. W ostatnich dniach lipca i pierwszych sierpnia do Jamnej Dolnej zaczęto ściągać instruktorów szkolenia UPA. Przybyła też grupa ukraińskich policjantów, będących do tej pory w służbie niemieckiej, a po rozbiciu przez Armię Czerwoną 14 Dywizji Grenadierów SS, grupy ukraińskich żołnierzy, którzy nie chcieli wyjechać na zachód razem z Niemcami<sup>236</sup>.

We wsiach wrzało „jak w ulu”. Kilka dni spędzonych w Jamnej Górnej opisuje w swoich wspomnieniach Iwan Dmytryk<sup>237</sup>:

*„Lipiec 1944 roku był suchy i gorący, zapowiadał się urodzaj. W strefie przyfrontowej panował chaos, nikt nie wiedział jak właściwie przebiega linia frontu. W przemyślu działała miejscowa partyzantka polska, radziecka, NKWD i UPA, wspomagana przez sprzyjającą jej ludność ukraińską. Pojawiały się też rozmaite bandy.*

*30 lipca 1944, o pół do czwartej nad ranem, przez wsie: Trójca, Jamna Dolna i Górna, przejechało około 30 wozów z mieniem, które wycofujący się z Krościenka Niemcy polecieli wywieźć ukraińskim policjantom, a które oni przyprowadzili do Arłamowa. Po ich rozładowaniu i ukryciu zawartości, grupa wróciła do Jamnej Górnej, do której ściągało coraz więcej ochotników, chcących wstąpić do UPA.*

*We wsi panował ruch i w dzień i w nocy. Przybywały nie zorganizowane i zorganizowane, lepiej i gorzej uzbrojone grupy, które pokręciwszy się po wsi, gdzieś odchodziły. Ubrane były w najróżniejsze mundury: niemieckie, węgierskie, czeskie, słowackie, włoskie, armii czerwonej. Byli także cywile. Większość stanowili członkowie UPA, „którzy skończywszy walkę z Niemcami, rozpoczynali walkę o wolną Ukrainę”.*

*2 sierpnia 1944 roku wszyscy zebrali się w pobliżu cerkwi w Jamnej Dolnej, komendant Czornyj wygłosił mowę o sytuacji na świecie, rozdzielił zadania i przystąpił do formowania sotni, która miała wyruszyć na szkolenie w Karpaty.*

---

<sup>234</sup> relacje mieszkańców

<sup>235</sup> Krivuckij I., De sribnolentij

<sup>236</sup> tamże

<sup>237</sup> Dmitrik I., V lesach Łemkivsciny

*Komendantem sotni złożonej z ochotników został „Lis”, rojowymi – absolwenci szkolenia „Oleny” z okolic Kniaźpola. Sotnia liczyła ponad 200 osób. Byli w niej policjanci, żołnierze z dywizji SS, „Galizien” i cywile. Po południu sotnia wyruszyła ze wsi przez Grąziową, w kierunku Chryszczatej, na Bukowe Berdo, gdzie sformułowano 3 kurenie”.*

Tymczasem front przesuwiał się błyskawicznie na zachód. Miejscowa ludność, obawiająca się żołnierzy radzieckich i terroru, zaczęła przygotowywać zapasy żywności i chować w sobie znanych kryjówkach. Bydło wypędzono do lasu i do potoków, pilnując stad całymi dniami.

Przez krótki czas Jamny znalazły się na uboczu wielkich wydarzeń, jako że Rosjanie ruszyli na Sanok przez Hawniki, Rybotycze i Birczę. Któregoś sierpniowego dnia przez obie Jamny przejechał niewielki, radziecki zwiadowczy oddział konny. Szukano Niemców i pytano czy daleko do Berlina<sup>238</sup>.

Innej, cieplej i słonecznej niedzieli, około obiadu od strony masywu Kiczery pojawiła się grupa około dziesięcioosobowa żołnierzy niemieckich, obserwowana bacznie przez ukrytych w kartoflisku Jamnej Dolnej, żołnierzy radzieckich. Niemcy kierując się w górę wsi, spalili kilka drewnianych mostków i ostrzelali Rosjan. Od strony Trójcy narastał warkot czołgów, szli żołnierze radzieccy. Zatrzymali się w sadzie rodziny Swinko, sztab rozgościł się w chacie. Mieszkańcom kazano uciekać do lasu, uprzedzając o mającej się odbyć walce. W lesie rozmieszczono armaty. Kilka dni później we wsi miała miejsce niewielka potyczka, w której nie było ofiar śmiertelnych. Rosjanie wycofali się do Trójcy, a artyleria niemiecka ostrzelała Jamną Górną raniąc kilka osób i zabijając kilka krów. Niemniej jednak zniszczono sady, pozostawiono wiele min i granatów, które poraniły miejscowych chłopców<sup>239</sup>.

W dwa tygodnie po przejściu frontu, 19 sierpnia 1944 roku, rankiem, żołnierze NKWD otoczyli wsie, szukając młodych ludzi w celu wcielenia ich do armii i aresztując kilku starszych. Zabrano ich do Dobromila i po dwutygodniowym szkoleniu większość wysłano na front. Wielu z nich poległo lub wróciło inwalidami. Z Jamnej Górnej wcielono 23 (13 wróciło, 8 zginęło, los 1 nieznany, 1 po powrocie wstąpił do UPA i zginął pod Birczą)<sup>240</sup>.

Po ustaleniu granic państwowych z ZSRR, od września 1944 roku zaczęły się przesiedlenia i migracje Polaków z Ukrainy i ludności ukraińskiej z terenów polskich na Ukrainę<sup>241</sup>. Tylko przez kilka pierwszych tygodni przesiedlenie miało charakter dobrowolny, nie przyniosło pożądanego efektu. Dla mieszkańców Jamnej Dolnej i Górnej, Trójcy, tu była

---

<sup>238</sup> Svinko J., Jamna

<sup>239</sup> tamże

<sup>240</sup> tamże

<sup>241</sup> Miśiło E., Akcja „Wisła”

ich ojczyzna - ojcowizna z dziada pradziada i nie zamierzali jej opuszczać. Była to społeczność zróżnicowana, o różnej świadomości narodowej. Część reprezentowała poglądy lewicowe, część była głęboko religijna, część czuła się Ukraińcami, a część Polakami. Poza tym wszyscy zgodnie obawiali się nadchodzącej nowej władzy bolszewików, kolektywizacji i wywózki na Sybir. Próbowali pozostać na ojcowiznie, chowając się z dobytkiem po lasach. Jednocześnie widząc nieuchronne przesiedlenia przygotowywali się do ewentualnej wywózki (przygotowywanie sucharów, wiktuałów).

Wiosną 1945 roku aktywność UPA wzrosła, starała się nie dopuścić do wysiedleń. Kontrolowała ona całą ziemię przemyską. Ukraińska „republika powstańcza” ze „stolicą” w Jamnej Dolnej i Górnej sięgała po Iskań, Piątkową, Jawornik Ruski, Żohatyn. Na wschodzie teren jej sięgał po Olszany, Aksmanice i Leszczyny, a więc prawie po nową granicę państwową, po Jureczkową i Hołuczaków na południu i po San – wieś Wołodź na zachodzie.

Na początku lipca 1945 r. zastępca dowódcy d/s polityczno-wychowawczych 9 DP meldował, że na terenach powiatu przemyskiego nie ma żadnych władz lokalnych<sup>242</sup>. Jeśli się chce je zorganizować, nikt nie chce objąć kierowniczego stanowiska. Nawet zorganizowanie wieców jest trudne. Zbiera się na nich 15% mieszkańców wsi, a pozostali na wieść o pojawieniu się wojsk uciekają do lasu. We wsiach istniały administracje UPA nie dopuszczające do utworzenia władz legalnych.

Akcję wysiedleńczą z Jamnej Dolnej i Górnej, poprzedziła stoczona z końcem września 1945 roku, w lesie Pasięka koło Arłamowa, walka Wojska Polskiego z oddziałami UPA. Trwała kilka godzin i wieczorem Polacy wkroczyli do Arłamowa.

Od 8 października 1945 roku część dotychczasowych zadań w rejonie Jamna Górna, Dolna oraz Trójca, przejął od 30 Pułku Piechoty, 40 Pułk artylerii lekkiej, biorący bezpośredni udział w akcji przesiedleńczej<sup>243</sup>. Oddział wysiedlający ubezpieczał miejscowość przed napadem UPA, oficer odczytywał nazwiska osób podlegających repatriacji i ogłaszał czas (3-5 godz.) niezbędny do spakowania się. Na miejscu miały pozostać rodziny mieszane i rozproszone<sup>244</sup>. W opinii mieszkańców żołnierze zachowywali się poprawnie, zwłaszcza oficerowie<sup>245</sup>.

Wysiedlenia z Jamnej Górnej miały miejsce dnia 13.10.1945, z Jamnej Dolnej - dzień później, 14.10. We wspomnieniach prof. Svinko, figuruje data 11-12 października dla Jamnej Górnej i 13.10 dla Dolnej. Przed wkroczeniem wojska część mieszkańców uciekła do

---

<sup>242</sup> Ginalski E., 40 Pułk artylerii, s.275

<sup>243</sup> tamże

<sup>244</sup> Misiło E., Akcja „Wisła”

<sup>245</sup> Mieleszko S., Svinko J., Jamna

opuszczonego Arłamowa i do pobliskiego lasu Dół, unikając wywózki. Wysiedlenie było przymusowe. Nikt nie wyjechał dobrowolnie.

Stefania Mieleško z Jamnej Dolnej<sup>246</sup>, będąca wówczas dzieckiem wspomina:  
*„Jakoś pod wieczór przyjechało polskie wojsko. Do chaty weszło dużo żołnierzy. Nosili wieczorem mnie i mojego braciszka – on miał 2 latka- na rękach, bawili się z nami. Dobrze pamiętam, jak mama płakała i skubała kury, paliła w piecu. Mama gotowała jedzenie na drogę. Rano mama mocno płakała, bo żołnierze zjedli wszystkie kury, nam nie zostawiając niczego, a oni śmiali się. Nie wiem, która była godzina, zbieraliśmy się do drogi. Ponieważ mieliśmy wóz i konie, to ojciec przez noc zrobił przykrycie na wóz, wyścielił sianem, wzięliśmy pierzynę, poduszkę, trochę jakiejś odzieży, kilka garnków i ja z bratem i babcią zmieściliśmy się w budce nad połową wozu. Z przodu leżał suszony chleb, kilka woreczków, na pewno z ziarnem i kartoflami. Polacy zezwolili na zabranie tylko 1 konia i 1 krowy[ w gospodarstwie były 2 konie, 2 krowy i byczek]. To było 14 października – Pokrova. Wyjechaliśmy na drogę, a tam już wszędzie szli ludzie z małymi dziećmi, staruszkowie z węzełkami w rękach, na plecach, szło bydło, jechały wozy. Ludzie mocno płakali. Dobrze zapamiętałam, że przy drodze, na zagonie rosła jeszcze kapusta. Dwie kobiety głośno zawodziły i całowały główki kapusty. Tak dojechaliśmy[niektórzy doszli] do Rybotycz. W Rybotyczach zaczęła się rejestracja, tam pod gołym niebem i jesiennym deszczu przebyliśmy aż dwa tygodnie. Obcy ludzie i mój tato spali i chowali się przed deszczem pod wozem. Doiliśmy krowę i jedli suszony chleb. W drugim dniu po przybyciu do Rybotycz tato pomyślał, że może dadzą mu pole i będzie potrzebny dobry pług. Dosiadł konia i ruszył do wsi. We wsi było mnóstwo Polaków z innych wsi[nasza wieś była w większości ukraińska]. Na naszym podwórzu stały 2 wozy: jeden załadowany meblami, drugi ziarnem...Polacy byli ze wsi Grąziowa. Jak tato wrócił na podwórze, to żołnierz wycelowawszy w niego broń, krzyknął: „Czego tu jeszcze chcesz, kabanie”. Tato pomyślał, że przyjechał sobie po śmierć. Ale na krzyk wyskoczył ich dowódca, co u nas nocował i rozkazał opuścić broń. Powiedział ojcu: „Ty jesteś tu gospodarzem i po coś wróciłeś, więc zabierz sobie nawet to co na wozie”. I tak ojciec przewiózł pług, z którego korzystał do końca swojego życia.*

*Przejechaliśmy granicę, jechaliśmy i szli od wsi do wsi, i tam gdzie znajdowaliśmy dach nad głową, posilaliśmy się sami i szliśmy dalej. Przejechaliśmy tarnopolski, lwowski powiat i aż osiedliśmy w drohobyckim powiecie, we wsi Bereźnica. Kiedy dojechaliśmy do Bereźnicy już był śnieg.”*

<sup>246</sup>

Vinogradska G., Deportacji Ukraińców, s.245-247

Były to chłodne, deszczowe dni. Kolumny wysiedlanych, mijając cerkiew zatrzymywały się, ludzie wchodzili do niej na modlitwę. Nikt wówczas nie przypuszczał, że kilkanaście lat później cerkiewka przestanie istnieć.

Trasa kolumny wiodła przez Trójcę, Posadę Rybotycką do Rybotycz, gdzie mieścił się punkt zbiorczy<sup>247</sup>. Komisja ewakuacyjna działała chaotycznie<sup>248</sup>. Dane nie były dokładne, ponieważ większość małorolnych chłopów albo nie znała dokładnie podziału gruntów, ich wielkości, albo obawiała się podawać dane właściwe, by nie uchościć za kułaków, których zsyłano na Syberię. Zaniżano też wiek, by uniknąć wcielenia do armii lub na przymusowe roboty. Po zakończeniu ewidencji kawalkada wozów i ludzi podążyła z Rybotycz przez Makową – Wujsko – Nowosiółki pod Niżankowice, gdzie pod gołym niebem, przez kilka dni ludzie z dobytkiem oczekiwali na transport. W połowie listopada byłych mieszkańców Jamnej Dolnej przewieziono i osiedlono w rejony Drohobycza, Sambora, Chodorowa i Stryja. Reszta 58 rodzin pojechała w okolice Tarnopola. Mieszkańcy Jamnej Górnej skierowani zostali do wsi koło Buczacza i do Kalinowa, pow. samborski, osady powstałej w końcu XIX wieku dla kolonistów austriackich i niemieckich, a wysiedlonej po wkroczeniu Rosjan. Mieszkało tam jeszcze kilka nie wysiedlonych rodzin polskich<sup>249</sup>.

W większej niegdyś wsi Jamnej Dolnej pozostało 35 rodzin (94 osoby), w Górnej, mniejszej od niej: 78 rodzin (337 osób), w Trójcy 23 osoby<sup>250</sup>. Większość mężczyzn została przez Rosjan osadzona w więzieniu<sup>251</sup>.

Niedługo po częściowym wysiedleniu mieszkańców, w dniu 5 listopada 1945 bojówki służby bezpieczeństwa UPA spaliły częściowo wsie Jamna Dolna i Jamna Górna<sup>252</sup>. Wcześniej, w nocy z 25-26.10.1945 roku los ten spotkał pobliską Posadę Rybotycką, w której ocalało tylko 18 zabudowań gospodarczych<sup>253</sup>.

Pozostali na miejscu mieszkańcy przygotowywali się do kolejnej zimy. Na polach, leżały nie wykopane kartofle, stały nie zebrane snopy żyta, owsa czy jęczmienia, uprawiane tu od wieków. Mrozy zimą 1945/1946 roku były tak silne, że w lasach pękały stare buki, spadły też obfite śniegi. Sotnia „Łastiwki” nadal stacjonowała w okolicy Jamnej Górnej. W miarę nasilenia się obław Wojska Polskiego, sotnie zaczęły unikać bezpośrednich starć, przemieszczały się nieustannie, zatrzymując się na noclegi w jednej wsi tylko na jedną noc.

---

<sup>247</sup>

tamże

<sup>248</sup>

Misiło E., Akcja „Wisła”

<sup>249</sup>

Svinko J., Jamna

<sup>250</sup>

Misiło E., Akcja „Wisła”, s.415

<sup>251</sup>

Relacje mieszkańców

<sup>252</sup>

Misiło E., Akcja „Wisła”

<sup>253</sup>

tamże



W marcu 1946 roku aktywność wojsk polskich wzrosła. Oddziały specjalne i milicja prowadziły akcje rozpoznawcze, przesłuchiwały ludność, werbowwały informatorów.

Omeljan Płeczeń, żołnierz UPA, w swoich wspomnieniach pisze<sup>254</sup>: „*Nieprzyjaciel nazywał Jamnę „stolicą Ukrainy”. Ale w „stolicy Ukrainy” nie brakowało też kolaborantów. Zadanie donosicieli polegało przede wszystkim na dostarczaniu informacji o ruchach UPA. Informacje te przekazywano różnymi sposobami np.: rozpalano ognisko w oznaczonym miejscu i czasie. Informować można było również osobiście, bolszewicy nie czynili przeszkód miejscowej ludności w przekraczaniu granicy. Fizyczne zniszczenie denuncjatorów było niemożliwe. Po pierwsze byli to Ukraińcy, po drugie na miejsce jednych mogli przyjść inni”.*

O przeciwnikach UPA wśród mieszkańców, wspomina też, bez podawania nazwisk, J. Svinko: „*ale trafiali się też i tacy, którzy mieli wrogie nastawienie do UPA*”<sup>255</sup>.

W dniach 20 - 22.04.1946 oddział straży granicznej liczący 50 żołnierzy przeszedł przez wsie Arłamów i Jamna Górna, spisując mieszkańców, zwracając uwagę na narodowość. Były to przygotowania do ostatecznej akcji przesiedleńczej. Po żniwach, w sierpniu niespodziewane obławy wojska powtarzały się częściej.

Mimo, iż zimą 1946/1947 roku siły polskie „*były daleko nie wystarczające*”<sup>256</sup> do zlikwidowania sotni UPA, nadal prowadziły one liczne akcje rozpoznawcze z Rybotycz, do których przybyły 6 grudnia o zmroku, i z których w dniach 7 - 15 grudnia penetrowały wąwozy, jary i lasy przyległe do wsi Trójca, Grąziowa, obu Jamnych.

Wsie były już prawie całkowicie spalone. Sotnie „Burlaki” i „Łastiwki” znajdujące się w pobliżu unikały starć. Do ostrzelania polskich szperaczy doszło pod Jamna Dolną 15 grudnia, bez jakichkolwiek strat<sup>257</sup>.

W dniu 3.03.1947 doszło do zaciętej walki<sup>258</sup> żołnierzy WOP majora Rymszy i oddziałów pułkownika Jedlickiego z sotniami „Burlaki” i „Hromenki” pod Jureczkową i Arłamowem, w pobliżu Jamnej Górnej. Teren został otoczony ścisłym kordonem. Od północy przez oddziały 9 dywizji, od zachodu 6 i 7, od południa i południowego wschodu przez dywizję KBW. Sotnia „Burlaki” podjęła próbę przebicia się przez granicę na stronę radziecką w rejonie Kalwarii Paclawskiej, udaremnioną przez wojska pogranicza. Częściowo rozbitymi już sotniami dowodził sam kurinny „Bajda”. Okrążeni bronili się zaciekle. Na polu walki

---

<sup>254</sup> Płeczeń O., 9 lat w bunkrze, s.15, 95, 96

<sup>255</sup> Svinko J., Jamna

<sup>256</sup> Wróblewski J., Wspomnienia z walk

<sup>257</sup> tamże

<sup>258</sup> Motyka G., Tak było w Bieszczadach, s.394

padli: „Bajda”, sotenni: „Kryłacz” i „Łastiwka”, kilku czotowych i strzelców. Z okrażenia wyrwali się „Burlaka” i „Hromenko”, jednakże sotnie były całkowicie rozbite<sup>259</sup>.

Panował wówczas duży mróz, głęboki śnieg utrudniał manewry. Ciężko ranny został wówczas Julian Kardaś z 4 brygady KBW z Rzeszowa, który opisał przebieg walki<sup>260</sup>.

10.04.1947 w Wielki Czwartek we wsi Jamna Górna, żołnierze, na podstawie sporządzonych list, aresztowali kilku młodych chłopców i kilka dziewcząt<sup>261</sup>.

Od pierwszych dni maja 1947 rozpoczęły się masowe obławy KBW zmuszające sotnie do częstej zmiany miejsc.

Mychajło Maruszczak z Arłamowa wspomina<sup>262</sup>:

*„Do Arłamowa polscy żołnierze przyjechali 1 maja 1947. Do naszej wsi zaczęli zganiać mieszkańców Jamny Górnej. W domu, gdzie znajdował się sztab, całymi dniami trwały przesłuchania, a w nocy ludzie siedzieli w wykopanych przez siebie w ziemi dołkach, żeby szybciej schodziła z nich opuchlizna spowodowana biciem. Po kilku dniach tortur wszystkich zabrali do więzienia, a później do Jaworzna. Sołtys Jamny, Grabowski – Polak - po powrocie z Jaworzna wyrzekł się polskiego pochodzenia, nie chciał nawet rozmawiać po polsku.”*

Z informacji, które podaje prof. Svinko wynika, iż do obozu w Jaworznie trafiło 7 osób, 5 z Jamny Dolnej, 2 z Górnej<sup>263</sup>. Nie ma wśród nich sołtysa Grabowskiego.

Do ostatecznego wysiedlenia mieszkańców doszło w ramach Akcji „Wisła”. Dnia 10-15.05.1947<sup>264</sup> Jamnę Dolną opuściły 94 osoby, mieszkające tam jeszcze, Jamnę Górna, w tym samym czasie – 337 osób. Przesiedlenie objęło wszystkich bez względu na stopień lojalności wobec państwa polskiego, w tym także małżeństwa mieszane, nawet współpracujących z władzami polskimi. Tym pozwalano na zabranie inwentarza i kierowano na lepsze miejsca. Transport ruszył ze stacji w Olszanica<sup>265</sup>. W czasie wysiedlania żołnierze okradali mieszkańców z cenniejszych rzeczy przeszukując pakunki i torby. Na wyjazd ludzie czekali około 2 tygodni w szczerym polu, w szałasach zrobionych z gałęzi, starych drzwi, z czego się dało. Kilkaset metrów obok była wieś, ale wojsko nie wypuszczało do niej nikogo<sup>266</sup>.

Po deportacji na Ziemie Odzyskane; Pomorze i Śląsk, ludność ukraińską pozbawiono możliwości zmiany miejsca zamieszkania, organizowania sobie życia narodowo-

<sup>259</sup>

tamże

<sup>260</sup>

Kardaś J., Pamiętniki inwalidów

<sup>261</sup>

Svinko J., Jamna

<sup>262</sup>

Buczyło M., Wypędzić rozproszyc, w: Karta, 2006, nr 49, s.49

<sup>263</sup>

Svinko J., Jamna

<sup>264</sup>

Motyka G., Tak było w Bieszczadach

<sup>265</sup>

tamże

<sup>266</sup>

Relacje mieszkańców

religijnego, szkolnictwa i używania języka ukraińskiego. Zabroniono nawet władzom nazywania ich Ukraińcami. Po wsiach rozmieszczano po jednej, dwie rodziny.

Nieliczni pozostali Polacy zamieszkali po spaleniu wsi w Rybotyczach, Huwnikach, Makowej i Sierakoścach. Turczyńscy, z których jedna linia zamieszkiwała Jamnę, przeżyli zawdzięczając wiele życzliwym sąsiadom - Ukraińcom, którzy mieli odwagę ich w porę ostrzegać, uciekali wówczas do rodziny w Dubiecku. Ale i oni utracili ostatecznie ojcowiznę, po utworzeniu w Arłamowie rządowego ośrodka wypoczynkowego<sup>267</sup>. Jeden z nich usiłując protestować przeciw rozbiórce fundamentów domu, o mało nie trafił do więzienia. Wyrozumiałym okazał się sam płk. Doskoczyński. Kamieni pozostałych po spalonych domach używano do budowy dróg.

Wysiedlenie większości mieszkańców nie oznaczało końca nieszczęść jakie spadły na dolinę Jamninki. W lipcu 1947 roku, kilku zwiadowców UPA przemknęło przez wieś, wśród opustoszałych chat, nie spotkawszy nikogo, nawet psów. Także i to lato było upalne. Rzeka Wiar wyschła, można ją było przekroczyć idąc po kamieniach, nie zamoczywszy butów<sup>268</sup>.

W nocy na 20 września 1947 oddziały UPA przeprowadziły dużą, niszczycielską akcję<sup>269</sup>, kiedy to jednocześnie w trzech wsiach wzniciły pożary, w wyniku których spłonęło w Jureczkowej – 36 gospodarstw, w Jamnej Dolnej – 72, w Jamnej Górnej – 65.

Wszystkich okoliczności nie wyjaśniono z powodu braku świadków. Fakt stwierdziła komisja w składzie: dowódca 28 pp ppłk. Wygnański, starosta przemyski ob. Bielecki, przewodniczący Samopomocy Chłopskiej ob. Dachow i komendant MO por. Hnat (meldunek bojowy nr 00 248/43 z dn.20.09.1947 CAW prot.35/53 T.1159 s.46). Po domostwach pozostały kikuty kominów, osmalone drzewa w sadach i zdziczałe koty, które nie chciały opuścić swoich miejsc.

Powojenny los wsi Jamna Dolna i Górna był na krótko związany z gminą Wojtkowa<sup>270</sup>, której akta wytworzone w latach 1944-1945 nie zachowały się. W 1945 roku zostały one zniszczone wraz z budynkiem gminnym przez UPA. Cały teren gminy był również bardzo zniszczony. Z siedmiu gromad wchodzących w skład gminy tylko trzy były częściowo zasiedlone. Pozostałe cztery gromady były kompletnie wyludnione. Akta omawiające okres lat 1944-1947 informują, że na terenie gminy nie było żadnej administracji z powodu działalności UPA. Granice terytorialne gminy Wojtkowej ustalone zostały dopiero w 1949 roku. W tym okresie w skład gminy wchodziło siedem gromad - Nowosielce,

---

<sup>267</sup> Białkowski W., Arłamów

<sup>268</sup> Płeczeń O., 9 lat

<sup>269</sup> Ginalski E., 40 Pułk Artylerii, s. 393

<sup>270</sup> Dz.U.1951 nr 65 poz.448

Trzcianiec, Wojtkowa, Wojtkówka, Grąziowa, Jureczkowa, Kwaszenia., Leszczawka Górna. W 1952 r. w skład gminy wchodziły Arłamów, Jamna Dolna, Jamna Górna, Grąziowa, Jureczkowa, Kwaszenina, Nowosielce Kozickie, Trójca, Trzcianiec, Wojtkowa, Wojtkówka. Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Wojtkowej zakończyło działalność pod koniec 1954 roku.

Definitywny kres istnieniu wsi w dolinie Jamninki położyło – na podstawie artykułu 5 ustawy z dnia 17 kwietnia 1960 roku o utracie mocy prawnych niektórych ksiąg wieczystych Dz. U. nr 11 poz.67 punkt e) powiat ustrzycki wsie: Arłamów, Grąziowa, Jamna Dolna, Jamna Górna, Jureczkowa, Netrebka – Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 stycznia 1963 roku w sprawie określenia miejscowości na obszarze których księgi wieczyste tracą moc prawną.

Jedynym śladem po życiu tętniącym przez pięć wieków w dolinie jest obecnie malownicza, niszczejaca kapliczka, stojąca na granicy wsi Trójca i Jamna Dolna.